

# RAZ DWA TRZY...



**W SEZONIE BIEGÓW NA PRZELAJ.**

Kuźmicki (AZS Warszawa) zwycięzca biegu na przelaj w Warszawie na trasie zawodów.



# OLIGA RUSZYŁA DO BOJU

## POGROM GARBARNI W W. HAJDUKACH. — MISTRZ ZWY

Pierwsze rozgrywki ligowe, przeprowadzone już wedle nowej reformy, wzbudziły ogromne zainteresowanie i to nawet w Krakowie, gdzie rezultat spotkania był jakby przewidziany i nie ulegał wątpliwości. Tu Cracovia uporała się dość łatwo z Podgórzem, którego pierwszy występ nie przyniósł takich niespodzianek, jak to było, bądź z Garbarnią, bądź z 22 p. Sensacją zato i to

## Ruch—Garbarnia 6:0 (4:0)

Wielkie Hajduki, 2 kwietnia (tel.). Wśród prawdziwie kwietniowej pogody, w czasie której śnieg z deszczem i słońce z wiatrem naprzemiennie gościły na boisku, rozegrane zostały pierwsze w roku bieżącym zawody ligowe pomiędzy zespołem miejscowego Ruchu a drużyną Garbarni z Krakowa. Wzorem lat ubiegłych dowiedli i tym razem Ślązacy, iż w początkach sezonu piłkarskiego potrafili być zawsze w doskonałej kondycji, co też odegrało najlepiej Garbarnia, opuszczając Śląsk, aż „z pół tuzinem” bramek.

Drużyny wychodzą z 10-minutowym opóźnieniem w następujących składach: Garbarnia: Włodek, Konkiewicz, Joks, Nagrab, Wilczkiewicz, Skwarczowski, Riesner, Czub, Smoczek, Pazurek, Bator. Ruch: Kurek, Cieślak, Wadas, Dziwisz, Zorzycki, Buchwald, Włodarz, Gwóźdź, Gemza, Badura, Urban.

Gospodarze wystąpili więc bez Peterka, który obecnie, jako rekonwalescent po przebiegłej chorobie tyfusu, przypatrywał się zawodom z trybuny. Goście zaś bez Billa i Maurera, który „wyładował” ostatnio w stolicy.

Garbarnia rozpoczyna pod silny wiatr. — Od pierwszej chwili widać, iż obie drużyny grają swój pierwszy mecz ligowy. Gra nerwowa i chaotyczna. Zaznacza się jednak lepsza kondycja silniejszych fizycznie Ślązaków, którzy pierwszy są przy piłce, lepiej o nią walczą i częściej też atakują. Graczom w wielu momentach brak jednak zdecydowania.

### Pierwszy goal Ruchu.

W 5-ej minucie podjeżdża pod bramkę Garbarni Gemza i oddaje niespodzianie z przedpola karnego celny i silny strzał w róg bramki. Zaskoczony Włodek rozbijając, nie zdołał jednak strzału obronić. Ruch prowadzi i ujmując teraz inicjatywę grę w swe ręce. Garbarnia, na skutek silnego wiatru stosuje grę defenzywną. Coraz częściej robi się zamieszanie pod bramką gości. W wielu jednak wypadkach zawodzi Badura, którego obecność na prawym łączniku wywołuje zdziwienie. Strzelonej w 15-ej minucie bramki przez Zorzyckiego sędzia nie uznaje na skutek „spalonego”. Rzut wolny za przekroczenie pola karnego z piłką przez Włodkę przestrzeliwuje Gemza.

Gra toczy się w dalszym ciągu pod bramką Garbarni — która nie może otrząsnąć się z przewagi Ruchu. Bator i Riesner statystują, gdyż piłka do nich nie dochodzi. Dużo natomiast pracy ma obrońca gości. Rzut wolny za „faul” Konkiewicza nie wykorzystuje Włodarz. Piękny za chwilę strzał Zorzyckiego broni z trudnością na róg Włodek. Na skutek zamieszania podbramkowego po kornierze, bitym przez Urbana sędzia dyktuje „Jedenastkę” za rękę gracza Garbarni. Wykonawcą jest Badura. Ślązacy prowadzą w 30-ej minucie 2:0!

Na chwilę wśród śniegu i deszczu wschodzi słońce, co gracie, jak i widzów przynajmniej z ulgą. Odrzuca też gra staje się żywsza. Atak Urbana, Gwóźdźa i Włodarza kończy główka Badury przystojnie złapaną przez Włodkę. Garbarnia nie może przeciwstawić się odrazu dwóm przeciwnikom, t. j. Ruchowi i niepokodzie, wobec czego oczekuje z determinacją przerwy.

W drugiej połowie Ślązacy wycofują Badurę do pomocy, miejsce zaś jego zajmuje Buchwald. Goście, mając teraz wiatr za sobą, grają energicznie. Smoczek przypomina sobie teraz o skrzydłowych, z których Riesner okazuje się groźniejszy. Ruch odpowiada szeregiem ataków przez Włodarza, którego idealne podania nie znajdują zawsze wykonawców. Strzał Gemzy idzie w słupek. Pazurek znów zawinia rzut wolny, „faulując” Badurę. Wybijają się w Ruchu wzorowy wprost grą w pomocy Zorzycki.

Na protest Garbarni sędzia zarządza zmianę piłki, która nie przynosi jednak jej szczęścia. Prostopadle bowiem wystawienie Badury chwytają Gemza, mija Joksza i z paru kroków strzela w róg trzecią bramkę.

### Goście załamują się widocznie,

w rezultacie czego tenże gracz już w następnej minucie podwyższa znów wynik do 4:0 (1).

Garbarnia zrywa się jeszcze raz do ataku. Riesner ze skrzydła przechodzi na łącznika, co ożywia na chwilę napad gości, zwłaszcza, iż poprawia się znów pogoda. Wybijają się teraz Pazurek, niestety „karlik” jak przybija Dziwisz, obgrywa go zawsze wprost z nonszalancją ku nieście widowni. Ślązacy zwalniali tempo. Gracze, jak Włodarz,

pierwszorządna był pierwszy występ Ruchu, który rozłożył Garbarnię w niebywałym stosunku 6:0. Drużyna Śląska udowodniła, iż znajduje się we wspaniałej formie i wobec tego jeżeli niedzielne spotkanie z Wisłą w Krakowie zapowiada się, jako pierwszorządna atrakcja. Oprócz tego meczu odbędzie się drugie spotkanie ligowe w Poznaniu między Wartą a Podgórzem.

## Nawet widownia miała dość.

Spacerując niemal z piłką po boisku, goście zaś nie mają siły nawet im przeszkodzić.

Wydaje się teraz, iż wynik pozostanie niezmieniony. Na odmianę Włodarzowi rozebrał się dopiero Urban, którego dwa celne podania przynoszą Ruchowi przez Gwóźdźa „główkę” piątą a w 40-ej minucie po wspaniałym woleju Gemzy szósta i ostatnią bramkę. Garbarnia była całkiem gotowa!... jak się ktoś wyraził na trybunach.

### Zwycięstwo Ruchu było zasłużone.

Sześć bramek, jak na pierwszy mecz wśród tak paskudnej pogody musiało każdego zadowolić. Reasumując teraz przebieg gry, stwierdzić trzeba, iż

### zwycięstwo Ruchu było zasłużone.

Wysokocyfrowy zaś wynik to znów zasługa jednego przystojnego gracza Gemzy, zastępcy Peterka,

## Cracovia—Podgórze 3:0 (2:0)

Kraków, 3 kwietnia. Spotkanie mistrza ligi z jej nowicjuszem nie ma historii. Promocja drużyny podgórskiej, wielokrotnego kandydata do tego, przyszła dość nieoczekiwanie po słabym okresie wiosennym. Dotychczasowe znowu występy Podgórze w bieżącym sezonie nie budziły entuzjazmu i nie wrożyły sukcesów czwartemu ligowemu klubowi Krakowa.

Tymczasem na boisku Cracovii zjawili się około 2.500 widzów. Prawdopodobnie spodziewano się wiele po Cracovii, która do tej pory tylko wygrywała z goszczącymi drużynami, a także reprezentowała się przeważnie zwycięstwami.

### Spodziewano się deszczu bramek.

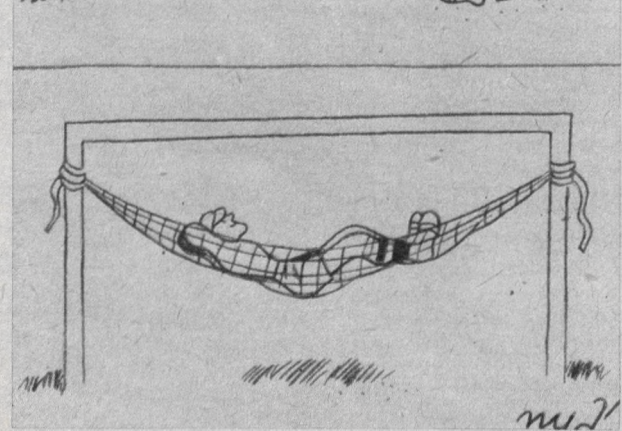
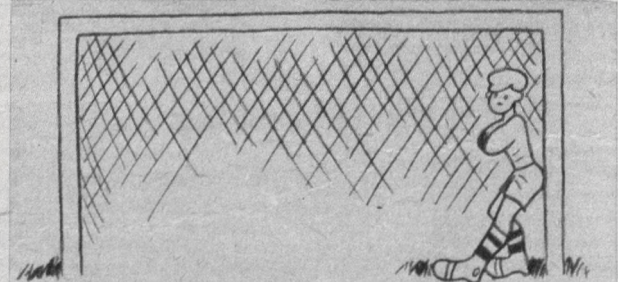
Jednym słowem wiele obiecywano sobie po Cracovii, mając równocześnie mało zaufania do Podgórze.

Z oczekiwań jedno tylko spełniło się, a mianowicie zwycięstwo białoczerwonych. Zasłużyła na nie Cracovia w pełni, bo nie tylko strzeliła bramki, ale gościwała kulturą gry niewątpliwie. Mimo to nie może być mowy o sukcesie. Jakość gry białoczerwonych jest absolutnie wyższą, niż to widziało się w niedziele.

Z drugiej strony Podgórze mile zdziwiło. Zamiast spodziewanego skazańca, ujrano na boisku drużynę przygotowaną fizycznie bardzo dobrze do ciężkich spotkań ligowych, a także wcale dobrze reprezentującą się pod względem technicznym. O ile tu były jakieś braki, to wyrównano je niezwykle ofiarnością zawodników.

### Atak białoczerwonych szwankuje.

Pretensje pod adresem Cracovii dotyczą przede



Jak „pracował” bramkarz Ruchu na meczu z Garbarnią.

który okazał się przede wszystkim znakomitym strzelcem. Już dawno nie widziano na Śląsku tak pięknie i celnie strzelonych bramek. Jakkolwiek szwankowała jeszcze strona techniczna, to usprawiedliwia to początek sezonu. Ze skrzydłowych Ruchu lepszym był Włodarz.

### Najlepiej grała pomoc,

a zwłaszcza Zarzycki. Badura po przerwie znalazł swe miejsce.

Garbarnia przegrała za wysoko — przyczyny szukać należy w doskonałej kondycji fizycznej Ślązaków i fatalnej pogodzie, co w sumie wyczerpało ich zupełnie z sił. Włodek za wynik nie ponosi winy. Strzelano mu bowiem blisko i wprost nie do obrony. Z obrońców lepszy Konkiewicz. Pomoc cała grała ofiarnie. W ataku zawiódł Smoczek, słaby fizycznie, zapominający o grze ze skrzydłowymi. Pazurek rozebrał się dopiero pod koniec gry, jednak sam nie wykorzystując Batora. Czub nie mógł zastąpić Mauera, skończył też mecz na skrzydle w miejsce Riesnera, który był najlepszym graczem Garbarni. Sędziował poprawnie p. Gruska. Widzów około 3.000.

Na marginesie tego spotkania należałoby wyrazić pod adresem zarządu Ruchu prośbę, ażeby starał się wpłynąć na swych graczy, ażeby wreszcie na boisku podczas gry zaprzestali używać mowy niemieckiej (!) Jest na to już najwyższy czas, zwłaszcza po tylu latach przyłączenia Śląska do Macierzy i gdy reprezentuje się ekstraklasę piłkarską Polski.

## Cracovia—Podgórze 3:0 (2:0)

devszystkiem ataku. Dziwna rzecz. Linia, która z początkiem sezonu przedstawiała się bardzo korzystnie, obecnie szwankuje. A przecież doznała ostatnio wzmocnienia. Przyczyna zła leży w rozpadnięciu się ataku na kilka jednostek, z których każda jest wartościowa, jednakże nie złożyły się dotąd na całość, bez jakiej nie można sobie wyobrazić skutecznej gry tej linii. Tłumaczenie takiej gry ataku winą pomocy, byłoby tylko bardzo skromnym usprawiedliwieniem braku, jaki u tak poważnej drużyny mieć nie powinien.

Kossok nie potrafił związać akcji tej linii, a również sąsiedztwo nie ułatwiało tej możliwości. Nadto opieka graczy Podgórze była dla niego zbyt czuła i dotkliwa, by mógł wykazać swe znane walory. Malczyk grał ambitnie, miał dobre momenty w akcjach solowych niestety zakończone tych rzadko było celowe. Kisieliński grał równie pracowicie w ataku, jak i pomocy, gdy zastępował Mysiaka. On i Zieliński dali próbkę właściwej gry w ostatnich minutach. Proste, ale szybkie i celowe podania tych dwóch napastników, rehabilitowały bezdusność poprzednią. Kubiński na skrzydle jest zawsze klasą, natomiast w niedziele częściej przebywał poza skrzydłem.

### Najlepszym zawodnikiem na boisku był Seichter.

Malo, że gruntownie unieszkodliwił swe skrzydło, ale nadto pomagał doskonale w środku, gdzie Mysiak nie czuł się tak dobrze, jak na swej zwykłej pozycji. Gdy potem brakło kontuzjonowanego Mysiaka, Seichter wziął część jego pracy wziął na siebie i dobrze wypełnił. Zastąpił go dopiero w ostatnich minutach zaznaczył się dodatnio.

Para obrońców Pajak i Lasota nie wiele ustępowała Seichterowi. Szumiec bez poważniejszego zajęcia.

Wybitną jednostką Podgórze był Kret, środkowy pomocy. Poza dobrą kondycją fizyczną, odznaczał się celowym współgraniem z atakiem, który też rozumnie to wykorzystywał. Skrajni Brożek i Ofinowski w defensywie nie byli gorsi, mniej zato skutecznie grali z atakiem.

Atak gości składa się z zawodników o dobrym przygotowaniu technicznym. Brak rutyny nie pozwala im jeszcze wykorzystać swych umiejętności, jednakże przyszłość to zapewne wyrówna. Skrzydłowi Gamaj i Sciborowski są w nim motorami, dążącymi najprostsza drogą ku bramce. Trójka pod bramką gra zbyt nerwowo, a także do strzału nie kwapi się.

Obrońcy Skoczynski i Hausner nie posiadają szlifu obrońców wysokiej klasy, energiczna ich gra wystarczała jednakże do rozbijania zamierzeń białoczerwonych. Koczwarą w bramce grał bardzo dobrze.

### Skład drużyn i przebieg gry.

Cracovia: Szumiec, Lasota, Pajak, Seichter, Mysiak, Zastawniak, Kubiński, Malczyk, Kossok, Kisieliński, Zieliński. Podgórze: Koczwarą, Skoczynski, Hausner, Brożek, Kret, Ofinowski, Gamaj, Mycio, Kasina, Guzda, Sciborowski.

Z rozpoczęciem gry, Podgórze dostaje się pod bramkę Cracovii, skąd następuje kontratak, przynoszący dwa kolejne kornery. Drugi z nich wykonany przez Kubińskiego, umieszcza Koczwarę we własnej bramce. Cracovia uzyskuje w nastę-

# DO BOJU

## CIEŻA BENJAMINKA.



Drużyny Podgórze (na lewo) i Cracovii przed pierwszym meczem ligowym w Krakowie na boisku K. S. Cracovii.

nych minutach kilka kornierów, a w 3 min. Kossok podwyższa wynik po kornierze Kubińskiego. Mimo pomocy wiatru, białoczerwoni zwalniali Podgórze z ciężkich presji na dłuższy czas, co przeciwnicy wykorzystują na urządzenie niebezpiecznych wypadów w pobliże bramki Cracovii. Rezultatem tychże jest kilka kornierów. W pewnej chwili Sciborowski ucieka, lecz natrafia na Mysiaka, ratującego w ostatniej chwili. Kontuzja Mysiaka i wycofanie się boiska, pogarsza jeszcze więcej grę ataku, z którego ubył Kisieliński. Przewaga należy do białoczerwonych, ale ich akcje pozabawione są należytej celowości i energii w decydujących chwilach.

Po przerwie Mysiak wraca i statystuje na łączniku. Koczwarą kilkakrotnie dobrze interweniuje. U Cracovii Zieliński, u Podgórze Gamaj urządzają ucieczki bez cyfrowego rezultatu. W ataku Cracovii coraz więcej wózkówania i upadków z piłką. Gra staje się nudna. Nagle w 30 min. pada po kornierze trzeci punkt przez Malczyka i to jest sygnałem do rozeznania się ataku, który teraz daje chwile emocji. Zieliński pięknie kombinuje z Kisielińskim, ale strzał trafia w słupek. To znowu Malczyk i Kubiński pod nogami przepuszczają świetną sytuację. Jeszcze raz Podgórze w ostatniej minucie zagroziło Cracovii, jednakże sytuacji nie wyżytkowało.

Sędzia p. Schneider b. dobry.

J. K.

## Wisła — K. S. Mysłowice „06” 3:2 (2:1).

Ostatnia próba Wisły przed poważnym spotkaniem z Ruchem zakończyła się już zwycięstwem nad przeciwnikiem, który w końcowym okresie gry dał nawet do wyrównania, mając wydatną pomoc w wicherze.

Wisła nie powtórzyła gry, która dała jej zwycięstwo nad Garbarnią. Całość rozpadła się wyraźnie na dwie części, słabszą i wcale dobrą. Ta nierówność wywołała następnie rozluźnienie, powodując brak ciągłości, stąd rzadko tylko zdołali czerwoni stworzyć groźną dla przeciwnika sytuację.

Nie mógł zadowolić u Wisły atak. Powolność trójki środkowej nie byłaby może tak rażąca, gdyby dokładnie podani byli więksi. Niestety i tu są braki, dlatego też gra ataku ani piękna, ani skuteczna nie była. Małym wyjątkiem niejednokrotnie stawał się Artur, który za to niepotrzebnie „obczkowaniem” sytuacji ataku nie poprawił.

Różnica klasy dzieliła atak od pomocy. W tej Koczwarce II już obecnie jest w pełni formy, wykazując świetne opanowanie gry. Znałe współgranie ze starszym bratem i słabszym Bajorkiem odbijało korzystnie.

Formacje tylne Wisły nie są jeszcze na poziomie pomocy. Psychowski zapowiada powrót do czasów swej klasy, natomiast Pachner, mimo wielu zalet, potrzebuje dużo doświadczenia. Koźmin był bez błędów.

Drużyna Mysłowicka posiada kilku dobrych zawodników, którzy w gromadzie silnych fizycznie zaznaczyli się również lepszą grą techniczną. Do tych należy przede wszystkim lewy pomocnik Garus, mały, ale szybki i technicznie wysoko postawiony. Koch i Walczuk na lewej stronie, a Pioskowski na prawej reprezentowali typową dla Śląska energiczną grę, nacechowaną skłonnością do strzałów.

Drużyny przedstawiały się następująco: Wisła: Koźmin, Psychowski, Pachner, Kotlarczyk II i I, Bajorek, Adamek, Artur, Reyman I i II, Łyko. — Mysłowice „06”: Koźdroń, Kamiński, Wojczyk, Kupschke, Fuchs, Garus, Pio-



## Twarz jego przez cały dzień pozostaje gładka...

gdyż goli się on kremem Palmolive, wyrabianym przy pomocy olejków owoców oliwnych i palm. Stąd pochodzi przyjemne działanie tego kremu, który nie dopuszcza podrażnienia naskórka. Zwarła piana umożliwia łatwe i gruntowne golenie. Łysiące mężczyźni zna 5 niezrównanych zalet kremu Palmolive.

- 1) Pieniąc się, rośnie 250-krotnie.
- 2) W ciągu jednej minuty czyni najwadszy zarost gotowym do golenia.
- 3) Nałożony na twarz nie zasycha przez 10 minut.
- 4) Zwarła piana nadaje włosom zarostu właściwe położenie potrzebne do golenia.
- 5) Wyrabiany z olejków owoców oliwnych i palm, działa zbawienne na naskórek twarzy.

Prosimy kupić jedną tubę zaraz. Jeżeli po użyciu połowy zawartości tuby nie będzie Pan zadowolony — prosimy o przelanie do połowy tuby odebrać do Colgate-Palmolive Sp. z o. o., ul. Rymarska 6, w Warszawie a otrzyma Pan natychmiast zwrot pieniędzy.

## PALMOLIVE

Fentowicz nie mógł bronić. Warta odpowiada momentalnie kontratakami i już w dwie minuty później wyrównuje Krzyszkiewicz. Przez dłuższy czas Polonia stawia skuteczny opór. Gospodarze krótkimi podaniami częściej podchodzą pod bramkę gości, których tylne formacje są wprost bezradne wobec doskonale kombinującego ataku zielonych. W 32 minucie Krzyszkiewicz po rzucie z rogu zdobywa prowadzenie. W 10 minut później Nowacki z centry Radojewskiego zdobywa „główkę” w sam róg trzeci punkt. Ten sam gracz w 45 minucie przebiega się przez mur obrony Polonii i poraż czwartą lokuje piłkę w siatce.

Po zmianie stron przewaga miejscowych jest znacznie większa. W 7 minucie Krzyszkiewicz uzyskuje 5-go gola. Polonia nie wykorzystuje rzutu karnego, który broni bez większego trudu Fentowicz. Następne z kolei padają bramki ze strzałów: w 13 minucie Szerfke, w 17 minucie Nowacki, w 27 minucie znowu Szerfke i w 28 minucie Nowacki. Poloni udaje się jeszcze w ostatniej minucie poprawić wynik przez wykorzystanie rzutu karnego. Bramki dla Polonii zdobyli Łańko i Tynowski.

## L. K. S. — Legia 2:1 (1:0).

Łódź, 2 kwietnia. (Tel.) Mecz z Legią był dla L. K. S. pierwszym poważnym spotkaniem w rozpoczętym sezonie. Dotychczas bowiem Łódzianie dwukrotnie walczyli z miejscowymi A-klasowymi przeciwnikami. Próbie też L. K. S. zakończył zwycięsko, mimo braku Sowiaka.

W szeregach Legii zabrakło Ziemiańskiego, a skład jej był nast.: Keller, Pigłowski, Martyna, Nowakowski, Cebulak, Przedziecki, Wypięwski, Maurer, Nawrot, Przedziecki II, Scheller. LKS.: Frymarkiewicz, Galecki, Fliegel, Janczyk, Welnie, Pegza, Król, Tadeusiewicz, Karasiak, Herbstreich, Durka (Urbański). W łódzkim zespole zadebiutował nowy nabytek, obrońca Fliegel. Jest to gracz szybki, nieustępliwy w walce o piłkę, dobrze orientujący się i pracowity. Fliegel był tym taranem, o który przeważnie rozbijali się ataki Legii. Już ten jeden występ upoważnia do stwierdzenia, że jest to nabytek cenny. Obok niego najlepiej wypadli Król i Durka. Ten ostatni rozstrzygał o losach spotkania.

Legia dała się poznać jako drużyna lepiej zgrana. Najlepiej tam wypadli Nawrot i Martyna. Atak wojskowych był precyzyjniejszy, ale ani jedna sytuacja nie była wykonywana strzałem. Jedyną bramkę uzyskaną zawiścią Legia sędziemu. Kilku metrów „spalony” Szallera nie powinien ująć uwagi nawet początkującego arbitra. Przebieg gry na ogół mało interesujący. Ciekawszymi były tylko niektóre fragmenty. Początkowo LKS. gra w dziesiątkę, czego Legia nie potrafiła wykorzystać i kończy się tylko na jej przewadze. W 30-tej minucie pierwsze groźne pociągnięcie L. K. S., piękny, silny strzał Durki ze skrzydła, Keller chwytając już za liną bramkową. Legia trochę protestuje, lecz musi się zgodzić na decyzję sędziego. 1:0 dla L. K. S. W drugiej części zawodów tempo znacznie się ożywia. Wyrównującą bramkę uzyskuje ze „spalonego” Szallera, a w ostatniej minucie grę silny strzał Durki ponownie przepuszcza Keller. — Widzów 500. Sędziował p. Pietsch.



Fragment meczu Cracovia—Podgórze pod bramką Podgórze. Bramkarz Koczwarą broni w podskoku. Obok niego Kossok i Kasina (w ciemnej koszulce).





Na lewo od góry ku dołowi:  
1) Uczestnicy biegów leś-  
nych, organizowanych przez  
bydgoski ośrodek wioślar-  
ski. 2) Grupa bokserów K. S.  
Polonia Leszno Wlkp., sto-  
ją od lewej: Springer (kier-  
sekcji), Piotrowski, Szyman-  
kiewicz II, Jankowski I, Ol-  
marski, Majchrzycki (tre-  
ner), Błaszak, Pawlak I,  
Szulczyński, Nawrocki.  
3) Uczestnicy jubileusz-  
owych zawodów narciarskich  
Lwowskiej Hasmonei w dn.  
26 marca.



# KALEJDOSKOP SPORTOWY.

Na lewo u góry: Zwycię-  
ska drużyna Hasmonei w  
biegu 12 km, odbyłym w cza-  
sie jubileuszowych zawodów  
narciarskich lwowskiej Has-  
monei, na lewo u dołu: ofi-  
cerowie włoskiej szkoły jaz-  
dy na ćwiczeniach w jeździe  
terenowej, wymagającej  
wielkich umiejętności. Na  
prawo: drużyna piłkarzy P.  
W. A. T. T., która z ekstyg-  
wą Polonią w Warszawie u-  
zyskała zaszczytny wynik  
0:0. Poniżej I) Drużyna li-  
gową Ruchu z Wielkich  
Hajduków, sto-  
ją od lewej: Peterek (w mundurze), Cie-  
ślik, Włodarz, Gwóźdź, Wa-  
das, Kacy, Badura, Zarzyc-  
ki, Gienza, Komander (rez.)  
bramkarz i Wieczorek. Kle-  
czą: Urban, Kurek, Dziwisz,  
i Buchwald. II) Uczestniczą  
kursu Komendantek Wzias-  
ku Strzeleckiego we Lwo-  
wie.



## SZCZYTNY JUBILEUSZ.

60-LECIE URODZIN I 40-LECIE DZIAŁALNOŚCI NA POLU WYCH. FIZYCZ. I SPORTU  
RADCY LUDWIKA CHRISTELBAUERA.

Lwów w marcu.  
W powodzi jubileuszów najrozmaitszych zwią-  
zków i klubów sportowych, niejednokrotnie się  
zdarza, że bądź to w ogólności się zapomina o  
tych, którzy kładli podwaliny pod rozwój sportu  
polskiego, bądź też do kilkudziesięciolecia ich  
działalności sportowej nie przywiązuje się tej  
miary, na jaką z punktu widzenia historii sportu  
polskiego w całej pełni zasłużyli. A gdy w dodat-

ku jubilatem jest osobistość ponad przeciętność  
skromna i niedostępna dla wszelkiego rodzaju  
obchodów, mających na celu złożenie hołdu bez-  
spornej zasłudze, wówczas łatwo się zdarzyć mo-  
że, że również 60-lecie urodzin, tudzież 40-lecie  
aktywnej działalności na polu wychowania fi-  
zycznego radcy Ludwika Christelbauera, przejdzie  
bez tego echa, na jakie stałe ruchliwa i sym-  
patyczna postać tego sztandarowego męża spor-  
tu polskiego w całej pełni sobie zasłużyła. Bo też  
kto z interesujących się przejawami wychowania  
fizycznego i ruchu sportowego w okresie ostat-  
nich 40 lat nie zetknął się z radcą Ludwikiem  
Christelbauerem, kto nie miał sposobności poznać  
jego nieprzeciętnego dla tej dziedziny zamilowa-  
nia, doświadczenia i niespożytego zasobu energii,  
wartości, które pozwoliły mu decydować ponie-  
kad odegrać rolę w chwilach dla sportu polskiego  
przełomowych, nie mówiąc już o tej przykłado-  
wej wprost bezinteresownej gotowości, z jaką  
każdemu, któremu się do niego zwrócił, służył  
poradą i pomocą, zarówno w dziedzinie technicz-  
nej i organizacyjnej, jak również na polu budow-  
nictwa sportowego. To też nie jest rzeczą przy-  
padku, że jak żaden inny działacz sportowy w  
Polsce wyróżniony został przez szereg związków  
i klubów sportowych, które w uznaniu jego ofiar-  
nej i owocnej działalności mianowały go swoim  
członkiem honorowym, żeby tylko wymienić  
Związek Polskich Związków sportowych, Polski  
Komitet Olimpijski, Polski Związek Piłki Nożnej,  
Polski Związek Lekkoatletyczny, Lwowski Okre-  
gowy Związek Piłki Nożnej, 40 pp. strz. lwow-  
skich, I. LKS, Czarni, Wisła, i wiele innych.

Chcąc dać pobieżny choćby zarys działalności  
sportowej i zasług w tej dziedzinie r. L. Chri-  
stelbauera, cofnąć się należy do roku 1888, kiedy  
to jako piętnastoletni uczeń szkoły realnej w

Krakowie, należał on do najaktywniejszych wy-  
chowanków krakowskiego Sokola, w ciągu dwóch  
lat wykazując najlepszy poziom w przeprowadza-  
nych wówczas wśród młodzieży szkół krakow-  
skich pomiarach sprawności i siły fizycznej. Po  
otwarcu parku Jordanowskiego, przeniósł się  
tam z najlepszym oddziałem przodowników krak-  
owskiego Sokola, i rozpoczął zaprawę w tych  
ćwiczeniach fizycznych, których na sali gimna-  
stycznej niepodobna było uprawiać. Wśród mło-  
dzieży ćwiczącej w parku Jordanowskim wybił  
się Christelbauer na pierwsze miejsce, a na za-  
wodach zamknięcia sezonu, w roku tym zorganiz-  
zowanych, uzyskuje w grupie lekkoatletycznej  
dwa pierwsze, dwa drugie i jedno trzecie miejsce.  
W Krakowie również, rozpoczął Ch. uprawian-  
ie lyżwiarstwo, w którym korzystając z wskazówek  
szeregu lyżwiarzy wiedeńskich, m. i. jednego z  
słynnej rodziny Engelmannów, bardzo szybko do-  
prowadził do wysokiego poziomu. Nie tedy dzi-  
wego, że gdy w r. 1893 przeniósł się na stały po-  
byt do Lwowa, sposób jego jazdy zwrócił uwagę  
członków Lwowskiego Towarzystwa Lyżwiarzy,  
śp. Walleka i Hemerlinga, którzy zaproponowa-  
li mu, by na stawie Pełczyńskim udzielał lekcji z  
zakresu lyżwiarstwa, ofiarowując mu równocześnie  
nie roczną kartę wolnego wstępu na tor lyżwiar-  
ski LTL.

Z braku czasu, nie mógł dwudziestoletni Chri-  
stelbauer wziąć na siebie obowiązków instruk-  
tora, sam jednak w dalszym ciągu pilnie się za-  
prawiał w otoczeniu doskonałych lyżwiarzy, ja-  
rodziny Bohaczów, pani Kowalskiej, matki do-  
ścisłego mistrza Polski itd. Na czas ten przy-  
pada świetny rozwój lyżwiarstwa lwowskiego.  
Przyjęcie przez Christelbauera wolnego biletu  
wstępu na tor Lw. Tow. Lyżwiarzy miało ten  
nieoczekiwany skutek, że gdy w r. 1894 zgło-  
sił chęć wstąpienia do Lwowskiego Klubu Cy-  
klistów w r. 1886, zakwestionowano jego amato-  
rystwo i dopiero po usilnych staraniach, śp. Wa-  
leka i Hemerlinga uzyskał członkostwo klubu.  
Ruch sportowy na torze Lw. Kl. Cyklistów po-  
nował wówczas ożywiony, jak w ogólności le-  
karstwo w latach tych wykazywało w Krakowie  
i we Lwowie znaczny rozwój.

Na ten czas przypada pierwsza prezesura Chri-  
stelbauera w Towarzystwie Kolarzy Wyścigow-

ców, które w r. 1897 założone zostało przez Chri-  
stelbauera i szereg kolarzy-wyścigowców, nie ja-  
ko fronda przeciw Lw. Kl. Cyklistów, lecz jako  
zrzeszenie, mające na celu skupienie grupy mło-  
dych kolarzy, wykazujących zamiłowanie do ko-  
larstwa wyścigowego. Jako cyklista nie odniósł  
Christelbauer większych sukcesów, z powodu za-  
jęć zawodowych, bowiem, szczególnie w lecie wy-  
magających częstych wyjazdów, nie mógł nale-  
życie oddawać się zaprawie. Mimo to w biegu na  
100 km w r. 1902, zajął drugie miejsce wśród  
siedmiu startujących, kończąc bieg w czasie 3 g.  
18 min., jako pierwszy z kolarzy lwowskich. Zwy-  
cięcą był krakowianin Bauer.

Nietylko jednak gimnastyka, lekko-atletyka,  
łyżwiarstwo i kolarstwo były gałęziami sportu,  
które Christelbauer uprawiał w najmłodszych  
swych latach. Już w r. 1892 był bowiem człon-  
kiem drużyny szermierczej Krakowa na pierw-  
szy zlot Sokoli we Lwowie, zaś na drugim zlocie  
w czasie Wystawy Krajowej w r. 1894 odniósł  
szereg zwycięstw lekkoatletycznych, a nadto w  
latach 1891-2 przeszedł szkołę walki zapasniczej,  
która w krakowskim Sokole prowadził wówczas  
mistrz Pytlasiński.

W latach 1897-9 uprawiał turystykę wysokogór-  
ską, a pierwszych w tej dziedzinie kroków, uczynił  
go już w r. 1894 dzisiejszy prezes honorowy PTT.  
inż. Czerwiński.

Gdy w latach 1903-4 Lwowski Klub Cyklistów  
począł się załamywać finansowo, co miało swą  
przyczynę w zbyt wysokich opłatach za tor, tu-  
dzież w długich, wynikłych naskutek sprowadze-  
nia do Lwowa znacznej liczby zawodników za-  
granicznych, Christelbauer wspólnie z innymi  
członkami Tow. Kl. Wyścigowców starał się ten  
tor utrzymać dla ruchu sportowego. Z kronik  
sportowych w pismach zagranicznych, tudzież z  
okolicznościowych ilustracji, zorientował się o  
znacznym zainteresowaniu publiczności zagranicą  
mecami piłkarskimi, a więc gałęzią sportu, z  
którą zapoznał się również w parku Jordanow-  
skim. Wyłonił się wówczas plan wykorzystania  
środkowej części toru, jako boiska dla gry w pił-  
kę nożną, przy równoczesnym zainteresowaniu dla  
tej gry szerszego zastępu publiczności.

We Lwowie bawił w tym czasie wychowanek  
praskiej Slavji i Sparty, doskonały piłkarz Wej-

truba, który z inicjatywy Christelbauera i He-  
merlinga zaangażowany został przez Tow. Ko-  
larzy Wyścigowców na trenera futbolowego. Obok  
członków TKW wychowankami Wejtruby byli  
uczniowie szkół średnich, którzy czy to przyglą-  
dając się zaprawie, czy też biorąc w niej czynny  
udział, poczęli przyswajać sobie pojęcia o grze  
kombinacyjnej w piłce nożnej.

Do tej pory bowiem we Lwowie, podobnie jak  
w Krakowie uganiano za piłką i kopano ją, bez  
zastosowania techniki i taktyki w dzisiejszym po-  
jęciu. Lekcje gry piłkarskiej prowadzone przez  
Wejtrubę odbywały się na wzór gry w żywe sza-  
chy i już po kilku treningach przyniosły uczest-  
nikom znaczne korzyści. Niestety pomysł rozgry-  
wania zawodów piłkarskich z udziałem szerszej  
publiczności nie mógł być zrealizowany, mło-  
dzież akademicka bowiem nie objawiała większe-  
go zainteresowania dla sportu, uczniowie szkół  
średnich zaś, nie mogli brać udziału w widowi-  
skach, odbywających się za wstępami. Zawiedli  
również członkowie orkiestry teatralnej, w gro-  
nie których znajdowali się doskonali piłkarze  
czescy, którzy jednak z powodu licznych prób,  
nie mogli więcej czasu poświęcić piłce nożnej.  
Toteż rozwiązaniem Lw. Klubu Cyklistów, tudzież  
Tow. Kl. Wyścigowców stało się nieuniknione  
i ostatecznie nastąpiło w r. 1904.

Na ten czas przypada powstanie we Lwowie  
Towarzystwa Zabaw Ludu i Młodzieży, przemia-  
nowanego w rok później na Towarzystwo Zabaw  
Ruchowych. Bezpośrednia inicjatywa ku temu  
wyszła od prof. dra Piaseckiego, który widząc jak  
boisko na torze cyklistów tylko w małym stop-  
niu jest wykorzystane, już w roku 1903 podniósł  
łatwość założenia we Lwowie zrzeszenia, o zakre-  
sie działania krakowskiego parku Jordana. Nieo-  
ficjalnie rozmowy na ten temat prowadzone przez  
dłuższy czas m. i. z udziałem Christelbauera, go-  
rącego propagatora wychowania fizycznego, do-  
prowadziły w r. 1905 do założenia Towarzystwa  
Zabaw Ruchowych przez osoby ze świata nauczy-  
cielskiego, lekarskiego i członków Rady Szkolnej  
Krajowej, którzy coraz większe poczęli wykazy-  
wać zrozumienie i zainteresowanie dla idei wy-  
chowania fizycznego, na co w niemałym stopniu  
wpłynęły wiadomości o pięknych wynikach dzia-  
łalności parku Jordana w Krakowie. Sam dr.

Jordan bawił w tym czasie we Lwowie, gdzie  
wygłosił odczyt na temat idei jordanowskiej.

Z chwilą powstania Towarzystwa Zabaw Ru-  
chowych, Christelbauer w miarę możliwości i wol-  
nego czasu usilnie propagował hasła wychowa-  
nia fizycznego, w szczególności zaś dążył do roz-  
woju lekkiej atletyki, kontynuując równocześnie  
zaprawę w towarzystwie znanego zawodnika wie-  
deńskiego WAC-u, Genzbauera i wielu innych  
znakomitości lekkoatletycznych czasów ówczes-  
nych.

Gdy zaś w r. 1908 Towarzystwo Zabaw Rucho-  
wych z powodu znacznego rozrostu nie mogło  
dłużej pomieścić się na torze cyklistów i wydzier-  
zało teren, na którym siedzieć swą ma po-  
dzień dzisiejszy, Christelbauer fachową swą wie-  
dzą wydatnie się przyczynił do skulturowania  
nowego gruntu tudzież uruchomienia boisk, bie-  
żni itd.

W tym czasie piłka nożna doszła we Lwowie  
do znacznego rozwoju, równocześnie jednak za-  
częły się objawiać tarca wśród bardziej impul-  
sownych członków poszczególnych klubów, które  
z konieczności doprowadziły w r. 1909 do założe-  
nia we Lwowie „Polskiego Związku Sportowego”,  
już w parę miesięcy później zlikwidowanego.  
Niemniej z okazji powstania tego związku okazało  
się, jakim mirem cieszył się już wówczas Chri-  
stelbauer w opinii sportowej, wymownym zaś  
dowodem tego był artykuł, który pojawił się w  
„Słowie Polskim”, gdzie jeden z najstarszych  
obok Hemerlinga dziennikarzy sportowych, śp.  
Kłosnik-Januszewski w sprawozdaniu z walnego  
zgromadzenia Polskiego Związku Sportowego, w  
numerze z dnia 16 października 1909 pisał co na-  
stępuje:

„Kwestię prezesury związku rozstrzygnięto,  
poważając na nią dra Piaseckiego. Czy wy-  
bór ten w przyszłości okaże się szczęśliwym?  
Pragnę wierzyć, że tak, chociaż otwarcie się  
przeznaje, że nie byłam osobistym zwolenni-  
kiem kandydatury na prezesa związku dra  
Piaseckiego i przed wyborem stałem po stro-  
nie tych, którzy mają do wyboru między  
dr. Piaseckim, dr. Hojnackim — zasłużonym  
wiceprezesem Towarzystwa Zabaw Ruchowych  
i inżynierem Christelbauerem, tego ostatnie-



Na lewo: dr. Jordan i Christelbauer, nagrodzo-  
ny za zwycięstwo lekkoatletyczne w zawodach So-  
kola w Krakowie. Na prawo: inż. Christelbauer,  
zasłużony jubilat.



# DWIE SENSACJE PARYŻA.

AMERYKA—KANADA W HOKEJU NA LODZIE I FRANCJA—BELGIA W PIŁCE NOŻNEJ.

Paryż, w marcu.

Od pamiętnych czasów Igrzysk Olimpijskich w Lake Placid, Europa była terenem heroicznych walk o prymat w hokeju na lodzie między drużynami Stanów Zjednoczonych i Kanady.

W Pradze zwycięstwo odniósł Rangers, a właściciel jeden fenomenalny gracz Garrison, w Berlinie po pierwszym skandalicznym spotkaniu, Toronto National przegrał z drużyną z Kanady. W czwartek obie te drużyny walczyły w Londynie z wynikiem nierozstrzygniętym, aby wreszcie spotkać się porażką i ostatni w Paryżu.

7:7 brzmiała ilość strzelonych przez oba zespoły bramek.

Paryż był widownią początku tej rywalizacji, był widownią kapitalnego wprost zwycięstwa Edmonton Superiors, Paryż był również widownią klęski Toronto National.

Renomowany zwycięzca pucharu Allana, mistrz Kanady Toronto jest bezwzględnie gorszy od Edmontonu, z całą pewnością i stanowczością można dopiero teraz stwierdzić, że Edmonton Superiors ze swoją nadzwyczajną grą zespołową nie mógłby przegrać w żaden sposób do Jankesów.

Na kilka godzin przed tym prawdziwym finałem finałów, jakim było to spotkanie, Toronto proponował grę z zastawieniem „forward passu”, ale Rangers zdając sobie doskonale sprawę jakim handicapem będzie dla nich ten właśnie system gry kategorycznie odmówił.

— I słusznie; mecz został rozegrany według starych zasad i drużyna Garrisona pokonała zdecydowanie Toronto w stosunku 3:2.

Walka jednak była zażarta, tak zażarta, że trzeba będzie czekać jeszcze długich bardzo lat, aby być świadkiem takiej walki między drużynami europejskimi.

Do tego pamiętnego spotkania obie drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach.

Kanada postawiła wszystko na jedną stawkę — trzeba zwyciężyć!

Przypomniał jej się może los piłkarskiej drużyny Hiszpanii, która po przegranej na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu spotkała się z „aroyimlem” zwyciężcą w kraju.

„Straciłmy tytuł mistrza świata” mówił przed spotkaniem sympatyczny kanadyjczyk Kane, „ale dla opinii publicznej u nas w kraju musimy bezwzględnie dziś zwyciężyć!”

## Los jednak chciał inaczej.

Złotliwi twierdzili po meczu, że wszystko to stało się z tego powodu, że Toronto jest pierwszą kanadyjską drużyną w Europie, która walczyła bez „kłopotliwych” na piersiach. — „Kłopotliwy liść” jest podobno skuteczniejszy od „morskiej pchły” widniejącej na koszulkach Toronto.

W najelektrowanej atmosferze, wśród tysięcy widzów rozegrało się to spotkanie, rozegrał się prawdziwy pokazowy mecz hokeja na lodzie.

Rozegrała się fantastycznie zażarta ostra nęska gra, gdzie publiczność nie wiedziała co podziwiać:

## technikę czy szybkość!

Dwóch sędziów prowadzi zawody. Jesteśmy przygotowani na najgorsze, ktoś dopuszczający proponował Dicksonowi, przypominać skandal berliński, ustawienie „karabinów maszynowych” w rogach lodowiska!

Na szczęście obezno się bez awantur, jeśli pominąć znoszenie z lodowiska różnych „trupów” — ofiar ostrej gry.

Gwizdek sędziów...

go pragneli widzieć na czele Polskiego Związku Sportowego, wiedząc jak bardzo z głębokiego przekonania o doniosłej roli sportu w wychowaniu fizycznym, gorliwym jest tegoż zwolennikiem, jak bardzo dużo posiada niezbędnego tutaj doświadczenia, a przytem koniecznego w drażliwych kwestiach, jakie się w łonie Związku bezwzględnie do rozstrzygnięcia nasuwa, spokoju i obok innych zalet charakteru, wrodzonego taktu. Stało się jednak inaczej... itd.”

Rozwój piłki nożnej w Krakowie, podobnie jak we Lwowie spowodował rozliczne tarcia i pertraktacje między klubami, te zaś doprowadziły do utworzenia z inicjatywy śp. Kopernickiego, Hemerlinga, Christelbauera i. i. „Galiczyjskiego Związku Piłki Nożnej”, który już wzmie r. 1911 na zgromadzeniu Austr. Związku Piłki Nożnej, dzięki usilnym staraniom Christelbauera przeniesiony został na Związek Polski Piłki Nożnej.

W pierwszym zarządzie Związku Polskiego Piłki Nożnej, Christelbauer sprawował mandat członka zarządu, prezesurę związku zaś objął dopiero na walnym zgromadzeniu, odbytym w zimie 1913 r., w którym to charakterze kierował związkiem piłkarskim do r. 1920, t. j. do czasu oddania agend dzisiejszemu PZPN-owi. Ze zaś na stanowisku tem potrafił sobie zdobyć powszechne uznanie, świadczya wymowne głosy, które poniżej cytujemy.

Gdy mianowicie w r. 1919 z powodu artykułu, umieszczonego w jednym z dzienników, Christelbauer złożył godność prezesa PZPN., starał się

Toronto i Rangers wychodzą dziwnie jako poważnie na lod, — po widowni przeszedł szmer, na lodowisku cisza, prawdziwa cisza przed burzą.

Krańek rzucony!...

I już od pierwszej chwili bramkarz kanadyjski Gades jest obarczony pracą. 7 minuta tercji, bohater Pragi Garrison śmiga jak błyskawica, strzał z 9 metrów i... gol.

Toronto wściekle atakuje i na dwie minuty przed końcem tercji Chisholm strzela nieuchronnie, Cesby jest bezradny. — Wyrównanie 1:1.

Druga tercja upływa na fantastycznych zmaganiach i... bez gwizdka sędziego.

Technicznie lepsi są ciagle Kanadyjczycy. Wreszcie

## trzecia decydująca tercja.

Garrison i Langmaid zdobywają w ciągu czterech minut dwie bramki.

W loży kanadyjskich dostojników cisza, oczekujemy sensacyjnej klęski Toronto.

Ale nie, — walka staje się coraz to ostrzejsza, Collins zdobywa drugą bramkę dla Kanady! 3:2.

Pięć minut heroicznych wysiłków Toronto i koniec meczu.

Amerykane zwyciężyli, schodzili z lodowiska, ciesząc się jak dzieci.

Rok 1933 — to

## data przełomowa w hokeju lodowym świata,

to data przełamania hegemonii i potęgi Kanady. Jest jednak pewne ale... co będzie w przyszłym roku, gdy Kanada nauczona doświadczeniem przysła nam już swoją reprezentację?



Defossé bramkarz Francji chwytą w klasyczny sposób jeden z nielicznych strzałów ataku Belgii.

Czy Stany Zjednoczone zwyciężą?... qui vivra, verra (kto dożyje ten zobaczy)... mówiono kiedyś we Francji.

Po szalonej emocji sobotniej jakże przykro było w niedzielę...

Nierozstrzygnięty wynik w Berlinie i ponoć doskonała forma drużyny francuskiej sprawiły to, że ani rozgrywany w tym samym czasie mecz rugby Francja — Niemcy, ani Narodowy kolarzski wyścig szosowy wspaniale wygrany przez Ledueca nie mogły być konkurentem dorocznego spotkania w piłce nożnej między Francją a Belgią.

30.000 tłum widzów obiegł w przepiękną wiosenną niedzielę potężny olimpijski stadion w Colombes.

Sam mecz przez się należał do zupełnie miernych codziennych widowisk, ale sam fakt zwycięstwa nad Belgią w stosunku 3:0 znaczący już bardzo wiele. Francja nie potrafiła wykorzystać w pierwszej połowie silnego wiatru, gra była zupełnie odtarta, ale dziwna jakaś nieudolność gości i względnie dobra gra ataku gospodarzy w którym pierwszym skrzypce grał Normandczyk Rio, potrafiły zrobić swoje. Po pierwszej połowie meczu wynik brzmiał 1:0 dla Francji, strzelec był Rio, który odegrał pierwszorzędną wprost rolę tydzień temu w Berlinie.

W drugiej połowie Belgia mimo grania z wiatrem nie może się na nie zdobyć, gra staje się monotonna, chwilami zapominalsi, że znajdujemy się na międzynarodowym meczu, że jesteśmy świadkami spotkania mającego wspaniałe tradycje walki.

Coż z tego, że Langillier i Nicolas zdobyli dwie następne bramki dla Francji?

Coż z tego, że Francja zwyciężyła „en chaantant” (śpiewając) jak pisze prasa francuska, — ale to bezwzględnie nie był mecz... — to nie było to czegośmy się spodziewali!

Belgia nie potrafiła zrehabilitować się za katastrofalną klęskę poniesioną z Niemcami.

0:10, oto „skromniutki” stosunek bramek uzyskany przez nią w dwóch międzypaństwowych spotkaniach.

Czy drużyna francuska zasłużyła na hymny pochwalne po meczu berlińskim i po spotkaniu z Belgią?

Stanowczo nie!

Drużyna Francji mocno w tym roku odmłodzona, daleka jest od formy tej drużyny, która w zeszłym roku walczyła z Włochami czy z Holandją. Daleko jest jej do niej, i oby przestrzeń ta była krótsza, niż sezon piłkarski, gdyż inaczej biada!

Włosi, z którymi spotkać się mają Francuzi rzęgną ich, przytą pazurek kogutowi galijskiemu, który teraz tak dumnie śpiewa światu o swoich sukcesach.

Spotkanie to miało jednak przedewszystkiem dla nas Polaków kolosalne wprost znaczenie, jeśli chodzi o szanse naszej jedenastki, która w tym roku spotka się z Belgią.

Sądząc z tego, co widziałem

## powinniśmy wygrać

ale czy wygramy? Miejszy nadzieję, że tak. Belgowie stracili bardzo dużo ze swej przystoiowej bojowości i szybkości.

Niedzielny mecz Belgii z Francją przemawia bezwzględnie za naszym zwycięstwem, miejmy tym razem nadzieję, że papierowe obliczenia nas nie zawiodą i że przez zwycięstwo nad Belgią otworzymy sobie szeroko bramę na całą Zachodnią Europę.

inż. M. Silberman.

związku footballowego nie miał racji dalszego istnienia, przedstawiciele klubów małopolskich złożyli przewodniczącemu p. L. Christelbauerowi słowa gorącej podzięk i uznania za jego niestrudzoną i konsekwentną pracę około dobra naszego sportu... itd.”

W roku 1919 otrzymał r. Christelbauer z Min. Robót Publicznych oraz od szeregu innych władz polecenie zorganizowania Polskiego Związku Lekkoatletycznego na podstawie międzynarodowej. Wspólnie z kilkoma sportowcami lwowskimi ułożył Ch. statut PZL. A tegoż również roku zorganizował zjazd ogólnosportowy z całej Polski przy udziale delegatów pięciu ministerstw oraz wszystkich istniejących związków sportowych na terenie całej Polski. Na tym kongresie przedstawił r. Christelbauer po długiej dyskusji dwa niezmiernie doniosłe wnioski do uchwalenia, a mianowicie:

1. dotyczący organizacji sportu polskiego, uwzględniając nast. kolejność: klub, związek okręgowy, związek państwowy, władze naczelne.

2. mający na celu wprowadzenie przez rząd w szkołach średnich i analogicznych grupowaniach młodzieży przymusowego wychowania fizycznego, na wzór wychowania umysłowego.

Te dwa wnioski forsał r. Christelbauer przy pomocy dra Orłowicza przez kilka lat na wszystkich możliwych zebraniach, aż doszło do zadowalającego wyniku w odniesieniu do pierwszego postulatu, podczas gdy drugi, mimo usilnych starań, po dzień dzisiejszy nie dał się wprowadzić w życie.

# MECZ PRZY ŚWIETLE KSIĘŻYCA.

W m. maju ma nastąpić wyjazd krakowskiej Wisły do Francji i Belgii, gdzie po raz pierwszy drużyna polska rozegra mecz przy świetle elektrycznym. Będzie preto interesującym poznać naszych Czytelników z grą w takich warunkach i przedstawić pewne ujemne jak i korzystne strony tej inowacji.

(Red.).

Brussels, w marcu.

Jedną z ostatnich inowacji piłki nożnej są mecze przy świetle elektrycznym. Gdy jeszcze parę lat mówiło się o tem z pewnym uśmiechem wątpiewania, dziś stało się to faktem, a decyzja Ligi angielskiej, która się ostatecznie zgodziła na wprowadzenie również elektryczności w Anglii, dają dowód, iż wielkiej różnicy między grą w dzień i w nocy nie ma.

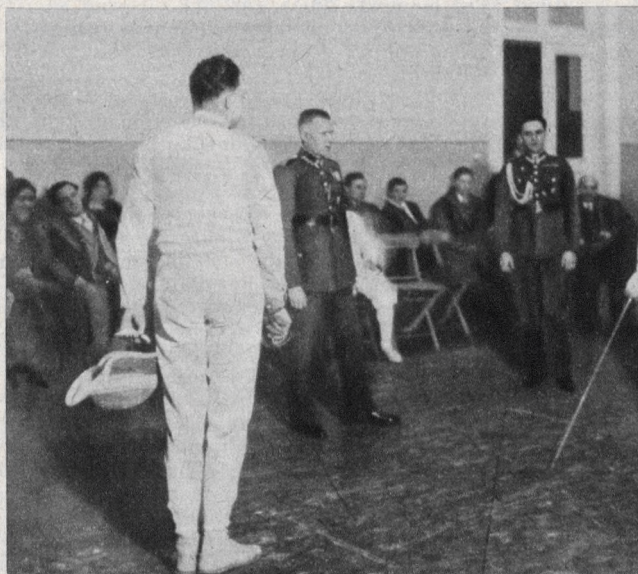
Za niecałe dwa miesiące jedna z polskich drużyn (Wisła) będzie miała okazję rozegrania meczu o dziewiątej godzinie wieczorem. Stawia więc z kolei przed naszym piarstwem problem tych meczów i każdemu musi się rzucić na usta z całą pewnością pytanie, jak to było po przednio w Belgii, Holandji, Anglii, a dziś jest w Europie centralnej, czy w rzeczywistości mecz przy świetle elektrycznym nie różni się niczem od meczu, rozegranego w białych dzień.

Belgia, posiadająca dziś wzorowy stadion „elektryczny” Heysel, na którym Anglię wzorowali się w budowie swej „White City”, jest tu najlepszym przykładem, tembardziej, iż ona jedna posiada na swym koncie szereg spotkań międzynarodowych i co z wyników przez nią osiągniętych pozwala wysnuć pewne wnioski co do istoty tych meczów.

Opisamy przedewszystkiem w kilku słowach, jak wygląda urządzenie stadionu, który służy również do gry wieczorami. Otóż światła znajdują się tylko z dwóch stron bocznych boiska. Idą one równoległe do linii autów bocznych. W Brukseli odległość słupów z reflektorami od podłużnej strony boiska wynosi około 40 m. Słupy mają około 30 m. wysokości od poziomu boiska, czyli że właściwie naświetlają boisko z góry.

Reflektory umieszczone są poza tem w ten sposób, iż oświetlają boisko od jednej strony autu bocznego do drugiej i światło poza linię autową wcale nie wybiega. To powoduje, iż trybuna musi być oświetlona w inny sposób i w konsekwencji mamy, że widowie nie są oślepiani światłem reflektorów ze względu, iż to spływa tylko na boisko, a gracze znów nie są oślepiani przez światło z trybun.

Rozmieszczenie reflektorów z dwóch bocznych stron



Fragmenty z mistrzostw szermierzów Polski, na lewo walka na florety między kpt. Schempliskim (na prawo) i p. Friedrichem (na lewo). Na drugim zdjęciu po prawej stronie walczy na florety kpt. Segda (na prawo) z kpt. Kuźnickim (na lewo). Na prawo stoi sędzia por. Zabielski.

W latach następnych współdziałał r. Christelbauer w praktycznym przeprowadzeniu organizacji sportu polskiego, przewodniczył wszystkim prawie ważniejszym walnym zgromadzeniom i zjazdom, w szczególności prowadził walny zjazd wszystkich związków państwowych, na którym ostatecznie uchwalono zorganizowanie życia sportowego w Polsce, powołując na czoło Związek Związków, jako jedyną zwierzchnią władzę sportową w państwie. Członkiem zarządu Z. Z. pozostał r. Christelbauer do r. 1928, następnie mia nowany został członkiem honorowym.

Równoległe pomagał r. Christelbauer w sposób realny licznym klubom w zdobywaniu terenów pod parki sportowe i przeprowadzeniu ich budowy, w szczególności boiska LKS-u, najpiękniejszego w Polsce stadionu Sokoła w Jarosławiu, parku sportowego Czarnych we Lwowie, nie zapominając również o Tow. Zabaw Ruchowych, dla którego wystąpił się o subwencję z Min. Oświaty i PKO, przy pomocy której uruchomiono na pewien czas, wyjątkowy we Lwowie dla szerszego zastępców młodzieży teren i tego towarzystwa. Znaczące zasługi również posiada r. Christelbauer dla rozwoju polskiego przemysłu sportowego, której to dziedzinie już począwszy od r. 1923 do pomógł do podjęcia skutecznej konkurencji z importem zagranicznym, ucząc majstrów lwowskich wyrobu dysków, oszczepów, karabinów, nart, przyrządów gimnastycznych i wszelkiego rodzaju butów sportowych. Wyroby te w krótkim czasie znalazły zbyt w całej Polsce, ciesząc się powodzeniem z powodu ich solidności i równowad-

boiska pozwala na prowadzenie gry wzdłuż bez przeszkód, nawet w robienie „butonów”, natomiast jeśli idzie o podania wszcz, to te muszą iść po ziemi, bowiem każda piłka wysoka zmusza gracza do patrzenia do góry w stronę autu bocznego, gdzie znajdują się reflektory, co, rzecz oczywista, oślepia. Wypadki te nie są jednak bardzo częste, gdyż piłki wysokie idą prawie zawsze wzdłuż boiska od bramki do bramki, a nie wszcz między autami bocznymi.

Dla drużyn, grających po ziemi, światło elektryczne nie stanowi wielkiej przeszkody, natomiast dla piarstwa zachodnio-europejskiego, które gra szybko i górą, światło elektryczne stanowi bardzo często powód do dezorientacji graczy. Stwierdzić należy, iż piłkarze niesłychanie szybko przyzwyczajają się do gry wieczorem i wystarcza na to kilkanaście minut, by poprawnie sobie podawać piłkę.

Belgia, wprowadzając treningi wieczorami dla graczy

## Przypominamy,

ze

## WYDANIE WIELKANOCNE

## TYGODNIKA „RAZ • DWA • TRZY”

posiada specjalne znaczenie propagandowe

Ogłoszenia do tego wydania przyjmuje Administracja tygodnika „Raz, Dwa, Trzy”, Kraków, Wielopole 1, Pałac Prasy, oraz wszystkie Oddziały I. K. C. do 7 kwietnia b. r.

reprezentacyjnych, doszła do przekonania, iż jest to najłatwiejszy sposób nauczania ich gry przystępnej.

Z innych zupełnie powodów uczyniono znów w Anglii olbrzymią propagandę za grą wieczorami. Angliki, którzy muszą przedewszystkiem myśleć o wyżwieniu swych graczy, starają się rozgrywać jak największą ilość spotkań, lecz to znów jest bardzo utrudnione z powodu szybkiego zachodu słońca w porze zimowej, a tymczasem w dzień powszedni mało osób może chodzić w porze popołudniowej na mecze.

To skłoniło właśnie jeden z największych klubów angielskich „Arsenal” do przeprowadzenia kampanji za meczami wieczorowymi i jak wiemy ostatecznie, Liga an-

gielska uległa temu, pozwalając klubom na wprowadzanie oświetleń elektrycznych na boiskach.

Pierwszym takim stadionem jest w Londynie White City, należący do Compagnie White City Stadium. Tam odbęda się w lipcu międzynarodowe mistrzostwa lekkoatletyczne Anglii, gdzie mają również wziąć udział polscy lekkoatleci.

Pierwszym meczem przy świetle elektrycznym w Anglii było spotkanie tak zwanych „big four” Arsenalu, Chelsea, Tottenhamu Hotspur i West Ham Ud, czyli czterech najsilniejszych zespołów City londyńskiego. Na ten pierwszy mecz kombinowany pośpieszyło 15.000 osób, oraz cały aeropag footballu angielskiego z obrońcą jego tradycji p. Frederickiem Walltem, sekretarzem F. A.

Gra toczyła się na błoie, lecz nie miało miejsca tam ani jedno fałszywe zagranie, które mogłoby być zaliczone na karb ciemności. Gracze wyrazili po meczu opinie, iż światło dzienne jest tak samo dobre do gry w piłkę,

jak światło nocne i w ten sposób więc sprawa wprowadzenia systemu wieczornego gry w piłkę nożną w Anglii została ostatecznie przesądzoną. W ten sposób Angliki poraz pierwszy zastosowali u siebie inowację, którą wprowadził przedtem u siebie kontynent.

Ten sukces meczu przy świetle elektrycznym spowodował, iż już w chwili obecnej organizatorzy meczów na White City starają się o urządzenie wielkiego turnieju międzynarodowego z udziałem doskonałych drużyn angielskich, a także i środkowo-europejskich. Jeśliby doszło do skutku, mielibyśmy nieoficjalne mistrzostwo świata o tytuł „elektrycznego” mistrza w piłce nożnej.

Hajot.

</



# HEAD OF THE RIVER RACE.



Londyn, w marcu. Wioślarska Anglia posiada dwa wielkie sezony, w czasie których ogół wydarzeń sportowych zostaje usunięty na drugi plan. Pierwszy sezon jest niezwykle wczesny, przypada bowiem na ostatnie dni marca, kiedy cały Londyn stoi pod znakiem wiosła i łodzi wyścigowej, drugi zaś to pierwsze dni lipca — i wielkie regaty w Henley.

Od r. 1829 sensacja, która ściga na brzegi Tamizy dziesiątki tysięcy ludzi jest doroczny wyścig uniwersytecki *Cambridge—Oxford*. Wartości, jakie przynosi wyścig podczas wczesnej wiosny na długim dystansie, konieczność przygotowania zimowego, wszystkie te okoliczności spowodowały znanego renowatora angielskiego wioślarstwa *mr. Steve Fairbairna*, iż rzucił on przed siedmiu laty myśl organizowania podobnych wyścigów, przeznaczonych jednakże dla ogółu wioślarzy angielskich. Myśl ta spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem przez kluby angielskie, czego dowodem był fakt, iż już do pierwszego wyścigu, organizowanego na identycznej trasie co wyścig *Cambridge—Oxford*, zgłosiło się nie mniej jak 15 ośmiowiosłówek. Od tego czasu datuje się świetny rozwój inowacji *mr. Fairbairna*. Rokrocznie liczba startujących osad powiększa się, a w r. 1931 przechodzi cyfrę 100, aby w roku bieżącym dojść do rekordowej liczby 140 ósemek, walczących o tytuł „Head of the River”, czyli o tytuł głowy rzeki.

Rzecz prosta, że przy tak licznych startach nie może być mowy o równoczesnym startowaniu osad. Są one wypuszczane w odstępach 10-sekundowych, przyczem zwycięstwo przypada osadzie, która uzyska najlepszy czas na dystansie 6.840 m. z Mortlake do Putney, a więc identycznym, co i wyścig *Cambridge—Oxford* z tą tylko różnicą, iż w przeciwnym kierunku.

W roku bieżącym wyścig o mistrzostwo Tamizy odbył się 25 marca po południu. Jak za poprzednich lat, najlepszą osadą wyścigu była pierwsza osada *London Rowing Club*. Mówimy pierwsza, ponieważ klub ten podobnie jak *Thames R. C.*, wystawił dziewięć ósemek. Dowodem wielkiej klasy wioślarzy tego klubu jest, iż nie tylko zdobyli pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji, lecz również pozostałe osady zajęły wcale dobre miejsca. Druga osada *London R. C.* przybyła na 25. miejscu, podczas gdy w drugiej kategorii trzecia osada zajęła miejsce czwarte, czwarta ósma, w trzeciej zaś kategorii ósma osada tegoż klubu zajęła pierwsze miejsce.

Doskonale również wyszedł *Thames R. C.*, który aczkolwiek swoją pierwszą osadą zajął trzecie miejsce, to jednak pozostałe osady sklasyfikowały się w pierwszej klasie na dobrych miejscach, a mianowicie na 4-em, 18-tym, 21, 22 i 24.

Z osad uniwersyteckich ósemka *Pembroke College* podtrzymała świetne tradycje wioślarstwa *Cambridge*, zajmując drugie miejsce zaledwie o 7 sekund gorzej od zwycięzcy, co na tak długim dystansie jest wynikiem znakomitym i dowodzącym równorzędności obydwu osad.

Pod uwagę również należy wziąć tę okoliczność, że osada *London R. C.* od lat startuje niemal w identycznym składzie, podczas gdy wioślarze *Kolegium Pembroke* startowali poraz pierwszy.

Wyniki ogólne były następujące: 1 klasa: 1) *London R. C.* 19:54, 2) *Pembroke College* 20:03, 3) *Thames R. C.* 20:09, 4) *Thames R. C.* II 20:18, 5) *Imperial College R. C.* 20:19, 2 klasa: 1) *Leabury R. C.* 20:59, 2) *University of London B. C.* 21:00, 3) *Bedford R. C.* 21:04, 4)

*Pomyszej: Osada kobieca Kolegium Londyńskiego Uniwersytetu trenuje do dorocznego wyścigu z osadą Newnham College, organizowanego w ósmy regat Cambridge z Oxfordem. Na lewo: fragment wyścigu ósemek o mistrzostwo Tamizy w Londynie.*

London R. C. III 21:05, 5) *Exeter Oxford* 21:07. Klasa łodzi klepali: 1) *London R. C. VIII* 21:02, 2) *Cygnets R. C.* 21:08, 3) *Magdalen College Oxford* 21:14, 4) *Corpus Christi Cambridge* 21:16, 5) *Tinity College B. C. Dublin II* 21:20.

## STULETNI TRADYCJA REGAT OXFORD—CAMBRIDGE

Mimo swej niepowtarzalnej wartości zarówno sportowej, jak i propagandowej wyścig o mistrzostwo Tamizy ustępuje znacznie pod względem popularności dorocznemu wyścigowi międzyuniwersyteckim osad *Cambridge i Oxford*.

Niemna w Europie impreza, która cieszyła się taką ilością zwolenników, żadne zawody sportowe nie gromadzą na widowni tyle publiczności, ile jej zbiera wyścig między jasno- a ciemno-niebieskimi.

### lat temu sto

z okładem, w lutym 1829 r. niejaki p. *Snow* z *Kolegium św. Jana* w *Cambridge* wysłał list do p. *Stanifortha* z *Kolegium Christ Church* w *Oxfordzie*, proponując rozegranie meczu wioślarstwa między osadami obydwu uniwersytetów. Rezultatem prywatnej korespondencji była umowa, jaką zawarto między reprezentantami obydwu uniwersytetów, a mianowicie, że uniwersytet *Cambridge* zobowiązuje uniwersytet *Oxford* do rozgrywania meczu w Londynie, względnie w najbliższej okolicy tegoż miasta na ósemkach podczas wakacyj wakacyjnych.

Pierwszy mecz odbył się ze znacznym opóźnieniem, gdyż dopiero 10 czerwca 1829 r. na trasie z *Hambleden Lock* do *Henley Bridge*. Wyścig ten został wygrany z łatwością przez osadę *Oxfordu*.

Inicjatywa *Cambridge* natrafiła na pewne trudności, wynikające z których było, iż początkowo mecz nie utrzymał się jako doroczna impreza, mimo, iż obecnie 20.000 widzów na pierwszym wyścigu dowodziła jasno popularności zawodów. Następny wyścig odbył się w r. 1836, a wygrał go *Cambridge*. Trzeci wyścig dochodzi do skutku w r. 1839 i od tego czasu impreza już zyskuje na popularności i jest organizowana z licznymi wyjątkami rokrocznie. W r. 1849 zachodzi wypadek, iż mecz jest organizowany nawet dwukrotnie.

Ogółem do dnia dzisiejszego rozegrano

### 84 wyścigów,

z których 43 wygrał *Cambridge*, 40 *Oxford*, jeden zaś w r. 1877 zakończył się „dead-heat”, nie przynosząc żadnej osadzie zwycięstwa. W ciągu tego długiego okresu trasa zawodów zmieniała się, początkowo był to tor w *Henley*. Około 1840 r. wyścig odbywał się na dystansie z *Westminster* do *Putney*. Kilka wyścigów odbyło się na trasie podobnej co obecnie, lecz w przeciwnym kierunku, z *Mortlake* do *Putney*. Dopiero od r. 1864 trasę ustalono raz na zawsze od *Putney* do *Mortlake*.

Początkowo wyścig odbywał się na ciężkich łodziach, które w czasie nie przypominały dzisiejszej wysmukłej łodzi wyścigowej. biegł jednak czasu ewolucja, jaką przechodziła łódź wyścigowa, odbiła się także na łodziach używanych w meczach międzyuniwersyteckich. Stwierdzić należy, iż z biegiem lat wytworzyła się tak głęboka rywalizacja między obydwoma uniwersytetami, że nad budową łodzi dla każdej osady zastanawiano się zawsze kilku specjalistów, którzy usilowali wynaleźć taką łódź, która byłaby lepszą od łodzi przeciwnika. Ta rywalizacja przyczyniła się w niemałym stopniu do rozwoju łodzi wyścigowych.

Koleje wyścigu o stuletniej tradycji bywały

### bardzo zmienne.

Raz górą był *Cambridge*, raz *Oxford*. Początkowo szczęście uśmiechało się więcej *Oxfordowi*. W latach 1861—1869 *Oxford* zwyciężał raz pod rząd, ustanowił trudny do pobicia rekord. Wprawdzie tej serii nadeszła seria zwycięstw *Cambridge*, była jednak ona znacznie krótsza, bo trwała tylko pięć lat. Tymczasem *Oxford* w latach 1890—1898 zdołał powtórzyć swój rekord dziewięciu pod rząd zwycięstw.

Koło fortuny jednak obróciło się. W r. 1914 swoją serię zwycięstw zaczyna *Cambridge*. Przerwywa ją wprawdzie wojna, wskutek której nie rozgrywano wyścigów w latach 1915—1919, lecz w r. 1920 *Cambridge* ponownie jest na czele, aby utrzymać się na tej pozycji do

zmiany trenerów, w szeregach których nie brak było dawnych wioślarzy *Cambridge*, jak i do zmiany fabryki łodzi, które dostarczały mu łodzi do wyścigu. W roku bieżącym np. wybudowano łódź *Oxfordu* u „Bossie” *Phelpsa*, który wybudował łódź dla *Oxfordu* w pamiętnym roku 1923.

Tegoroczna osada *Oxfordu* przewyższa znacznie osady z poprzednich lat. Nie znaczy to jednak, aby dorównywała osadom *Cambridge*. Poza to *Oxford* miał niebawem pecha, gdyż wioślarze prześladowali choroby, zwłaszcza grypa, tak „popularna” w okresie wiosny w wilgotnych okolicach nadbrzeżnych.

*Oxford* uzyskuje nieco większą szybkość na pierwszych kilometrach wyścigu, już jednak od drugiej mili zaczyna się niedwuznaczna przewaga *Cambridge*, który na całym dystansie w biegach treningowych był o minutę lepszy.

Stosunki między obydwoma osadami są

### niezwykle dżentelmeńskie.

Nie ma tej zawiści i niechęci, jaką spotyka się niejednokrotnie na torach europejskich. Nie rzadkie są wypadki, że osada *Oxfordu* towarzyszy w łodzi motorowej osadzie *Cambridge*, zjeżdżającej tor i naodwrot. Kierownicy treningów obydwu osad nie obawiają się widocznie, aby przeciwnicy podglądali tajemnicę ich stylu.

Jeżeli już jesteśmy przy sprawie tajemnic stylu, to warto wspomnieć,

### o ciekawej wojnie.

jaką toczy się obecnie na łamach londyńskiego *Times'a* w sprawie stylu wioślarstwa. Jak wiemy, wioślarstwo angielskie poniosło w ostatnich latach szereg przykrych porażek, właśnie w kategorii najbardziej poważnej, bo w ósemkach.

Doszedł wówczas do głosu dawny wioślarz *Cambridge*, dziś już poważny pan *mr. Steve Fairbairn*. Skonstruował on zasady różniące się bardzo znacznie od dotychczasowego stylu, zwanego ortodoksem i styl ten początkowo przyniósł

szereg poważnych zwycięstw, niestety jednak jedynie na terenie Anglii. Poza granicami bowiem Albionu osady wioślarskie tym stylem również nie mogły uzyskać poważniejszych wyników. Obecnie więc gwardia starych wioślarzy, jak *Nickalls*, *Rowe*, *Pitman* i w. in. obróciła się przeciwko *Fairbairnowi*, zarzucając mu, iż nie tylko nie podniósł poziomu wioślarstwa angielskiego, ale spowodował jego obniżenie.

Już na kilka dni przed wyścigiem *Cambridge—Oxford*

### cały Londyn dzieli się na dwa obozy,

których widomą oznaką są kokardki jasno- względnie ciemno-niebieskie. Oczywiście w br. liczba zwolenników *Cambridge* jest czterokrotnie, jak obliczają, większa od adherentów *Oxfordu*. Przyczyniły się do tego ostatnie zwycięstwa jasno-niebieskich. Nie brak oczywiście bardzo poważnych nieraz zakładów, lecz i tutaj w b. roku zaznaczyła się wielka przewaga *Cambridge*. Za ciemno-niebieskimi „trzymają” jedynie najbardziej zatwardziali ich zwolennicy. Inna rzecz, że jeśli *Oxford* wygra, to jego przyjaciele wzbogacą się nieczem na loterii.

Zwolennikom *Oxfordu* sprzyjają na razie wróżby. Łódź wybudowana w tej samej fabryce, w której budowano ją w r. 1923, kiedy *Oxford* odniósł porażkę ostatni zwycięstwo. Ponadto jeden z fanatyków *Oxfordu*, zajmujący się hodowlą kwiatów, stwierdził, że w r. b. najpierw zakwitły ciemno-niebieskie tulipany, co podobno nie miało miejsca od r. 1923. Wróżby natomiast nie są przychylnie dla *Cambridge*. Oto na domu klubowym jasno-niebieskich flaga została opuszczona do połowy masztu, na znak żałoby po por. A. J. Brownie, który jako sternik prowadził osadę *Cambridge* w latach 1924—1927 do zwycięstwa. Ponadto w treningu zachorował poważnie szlakowcy tej osady *Luton*, którego brak daje się bardzo odczuć w osadzie. Mimo to jednak faworytem jest *Cambridge*. W. D.

Pomyszej: Tłumy publiczności obserwują przebieg regat wiosennych na Tamizie w Londynie.





# 44 zwycięstw Cambridge w meczu wioślarskim z Oxfordem.

*London*, 2 kwietnia (tel. wł.). W dniu dorocznego wyścigu wioślarskiego ośmiowiosłówek między reprezentantami uniwersytetu Cambridge i Oxford *statystycznie tłumy* wyległy na brzegi Tamizy. Wszędzie widziało się jasno względnie ciemno-niebieskie barwy, zależnie od tego czy ktoś był zwolennikiem Cambridge czy Oxfordu. Wokół brzegów ustawily się *tyśiące łodzi* najrozmaitszego rodzaju, wypełnione publicznością. Także i domy nadbrzeżne obsadzone były przez entuzjastów regat. Miejsca w motorówkach jadących za łodziami sprzedawano *po niesłychanie wysokich cenach*.

Tymczasem zebrana publiczność czekała *niespodzianka*. Start zapowiedziano na godz. 3.30 pop. a tu jeszcze o czwartej nie śniło się o wyścigu. Dopiero potem okazało się, że organizatorzy *zapomnieli o zmianie czasu zimowego na letni*.

Po czwartej obydwie osady ukazały się na starcie w Putney. W losowaniu Cambridge miał więcej szczęścia i wybrał *stronę Surrey*, nieco spokojniejszą. Miał to wielkie znaczenie dla wyścigu, gdyż dość silny wiatr przeciwny, z góry uniemożliwił uzyskanie lepszego czasu. Chodziło więc o schronienie się przed falami.

Po starcie

## prowadzenie obejmuje Oxford

w tempie 28 uderzeń na minutę, Ci, którzy mieli możliwość obserwowania treningu jasnoniebieskich cz. Cambridge nie obawiali się jednak o wynik. Przecież wyścig rozgrywał się na dystansie 6840 m! Po pierwszej mili Cambridge ładuje kilka „mocnych”, mija Oxford i niebawem ma *pół długości przewagi*.

Do Chiswick a więc na przestrzeni dwóch mil (3218 m) wyścig robił *rażenie imponujące*. Dwie łodzie walczyły zacięcie o każdy centymetr. Jasnoniebiescy swemi długimi, stylowymi pociągami utrzymywali się ciągle na przedzie. Oxford ustawicznie ponawiał ataki, lecz „szpurty” jedynie wyczerpywały osadę, nie przynosząc rezultatu. Ten błąd taktyczny widzi się w osadach Oxfordu już od szeregu lat.

A tymczasem Cambridge wysuwał się ciągle na-

przód. Na trzeciej mili miał już przewagę *blisko dwie długości*, a przy Barnes Bridge różnica dochodziła do 30 metrów. Mimo wyraźnej przewagi Cambridge rozpoczął

## światny finisz

w tempie 32 uderzeń i minął metę w czasie 20:57. Wyczerpany Oxford pozostał o dwie i pół długości w tyle.

Skład zwycięskiej osady przedstawiał się następująco: W. L. R. Carbonell, J. E. Gilmour, T. G. Askwith, R. B. F. Wylie, C. J. S. Serget, W. A. T. Sambell, C. M. Fletcher, T. Frame-Thomson (szlaskowy) sternik: R. N. Wheeler. Skład osady Oxfordu: W. Migoti, M. Mosley, W. Erskine-Crum, J. Couchman, P. Hogg, P. Bankes, G. Ellison, W. R. Holdsworth (szlaskowy) sternik: C. Komarakul-na Nagara.

W oczekiwaniu na wiścisg przysłuchujemy się pogawędkom starych bywalców regatowych. Można się dowiedzieć rozmaitych szczegółów o osadach, których członkowie już dawno powymierali. Przecież pierwszy wyścig odbył się 104 lat temu! Opowiadają więc, że w pierwszej osadzie Oxfordu jechali sami

## świętobliwi ludzie

a mianowicie *jeden biskup, trzech dziekanów i trzech proboszczów*. Były to oczywiście inne czasy i studia na uniwersytetach angielskich odbywały się w innym trybie niż obecnie.

Nie brak było wypadków, w których łodzie wskutek wielkiej fali, tonęły. I tak w r. 1868 zatonała łódź Cambridge, lecz za to w r. 1924 zatonał znowu Oxford. Najcięższy wypadek zdarzył się w r. 1912, kiedy to

## obydwie osady zatonięły.

Najprzód Cambridge, a cztery minuty później Oxford. Wprawdzie Oxfordowi udało się wsiąść z powrotem do łodzi i bieg ukończył w czasie 29:37, lecz ponieważ w akcji tej pomagali wioślarzom inni ludzie, przeto wyścig *uniważano i rozegrano*.

go w tydzień później i Oxford wygrał wówczas różnicą trzech długości.

Najszybszą osadą na przestrzeni 104 lat, była

## osada Oxfordu w r. 1911

przejechała trasę 6840 m w czasie 18:29. Najmłodszym zwycięscą tej imprezy była osada Cambridge w r. 1860, która zwyciężyła w czasie 26:05.

Ciekawy wypadek zdarzył się w r. 1869. Oto pewna grupa ludzi stawiała silnie na Cambridge i chciała „per fas et nefas” uzyskać wygraną. W tym celu wynajęto olbrzymią galeryę, która w chwili, gdy łodzie zbliżyły się do połowy trasy,

## miała najechać na Oxford

i zmusić go do zaprzestania wyścigu. Oczywiście miały być to tylko „wypadek”. Tymczasem w grę wdał się Cambridge, który w niezwykły dżentelmeński sposób wsunął się między Oxford a swych zacietrzewionych fanatyków i uniemożliwił zamach.

Niemalą sensację zanotowano w r. 1900, w którym jeden z braci Etherington-Smith (później słynny lekarz angielski), wiosłował w osadzie Oxfordu, a drugi w osadzie Cambridge. Była to więc *bratobójcza walka*.

Przypuszczaćby należało, że za tak wspaniały wyścig zwycięzcy otrzymują Bóg wie jakie nagrody. Tymczasem

## każdy z nich zabiera tylko wiosło,

k którym wygrał wyścig. Nie mniej posiadanie takiego wiosła jest w Anglii uważane za *wielki zaszczyt* i wioslarz, który takie wiosło zdobył, przechowuje je do końca życia, jako najcenniejsze trofeum, którego nie oddaży za złoty puhar.

Tak więc dookoła gigantycznego wyścigu *snuje się dziś już cała legenda*, która przechodzi z ust do ust i utrzymuje się przez dziesiątki lat. Rokrocznie na wiosnę cała Anglia staje pod znakiem wielkiego wyścigu a po jego zakończeniu rozpoczynają się przygotowania do następnego meczu i znowu ludzie zakładają się o to, kto wygra.

W.

ciej rundy, przeważa. Karpiński nie potrafi dojść do cięcia, zaskoczony szybką reakcją przeciwnika. Zwycięstwo Antczaka *zupełnie zasłużone*. Spotkanie to dostarczyło sporo emocji.

Waga ciężka była

## karykaturą boksu.

Naprzeciwko Tomaszewskiego (dawniej Warta, obecnie CWS) wystawiono *Kareka* (CWS), który był przeciwnikiem tylko dla formalności i zaraz w pierwszej minucie „położył” się na deskach i chętnie dał się wyliczyć.

Widzów zebrało się 1500 osób. W ringu sędziował na zmianę pp. *Cendrowski i Zorycki*. Punktowali pp. *Kościełski i Ermanowicz* z Poznania oraz jeden przedstawiciel z Warszawy.

# Walny zjazd kolarstwa polskiego

*Warszawa*, 2 kwietnia (tel.). W niedzielę odbyło się na Dynasach w lokalu warsz. Tow. cyklistów doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich przy udziale delegatów z całego kraju.

Obrazy miały *przebieg bardzo burzliwy*, często dochodziło do niepostrzeżnych zupełnie sejsy między delegatami klubów a członkami zarządu, a nawet delegatami tego samego okręgu. — Jeśli natomiast chodzi o efekt twórczy, *równa się on właściwie zeru*, ponieważ nie konkretnego poza bratobójczymi zapasami o mandaty całonocne obrady kolarzy nie daly.

Zebrań zagaił urzędujący wiceprezes p. R. Lange, poczem na przewodniczącego wybrano p. *Ignatowicza* ze Lwowa. Uczestno następnie przez powstanie pamięci *dawnego prezesa s. p. Bodalskiego*, poczem przedstawiciel Z. Z. *radea Forsy* wygłosił zwięzłe rzeczowe przemówienie, nawołując do wyzbycia się osobistych ambicji i konieczności dążenia do naprawy polskiego sportu kolarskiego.

Mimo przemówienia *radcy Forsy* zebrani z miejsca rozpoczęli *burzliwą dyskusję*. Sprawozdanie sportowe złożył imieniem zarządu p. *Lange*, a sprawozdanie komisji rewizyjnej p. *Zygadło*, poczem rozpoczęła się ostra krytyka pociągów zarządu.

Miedzy innymi zaatakował w rzeczowym przemówieniu delegat Krakowa p. *Skotnicki* b. kapitana związkowego Chocznera i skrytykował słusznie szereg jego nieszczyśliwych pociągów. — Ostatecznie zarząd otrzymał absolutoryum.

Po dwugodzinnej dyskusji wybrano prezesem p. *Romualda Langego*. Po wybraniu prezesa, nowa porcja targów o mandaty, zakończona szczęśliwym rozwiązaniem już gdzieś przed północą. Wiceprezesów i innych członków zarządu *nie wybierano*, a wyłoniono tylko czternaście nazwisk,

odkładając podział funkcji na pierwsze posiedzenie zarządu PZTK.

Wybrano następujących pp.: *Skiba* (Śląsk), *Jankowski* (WTC), *Pobudejski* (AKS), *Drobit* (Lwów), *Kurzewski* (Poznań), *Wojtkiewicz* (WTC), *Chyliński* (Łódź), *Łopiński* (Legia), *Wadowski* (WTC), *Mikulski* (YMCA), *Pfeifer* (Legia), *Łuks* (Legia), *Turowski* (Świt) i *Choczner* (Kraków) (najmniejszą ilością głosów).

Do sądu arbitrowi zostali wybrani: *mjr. Sapoznikow, Rościszewski, Olechowicz, Reischiesen i Lunak*. Komisja rewizyjna: *Thiele, Gojski, Słojewski Jaworski i Dąbrowski*.

Następnie przyjęto statut i regulamin z małymi zmianami, omówiono budżet, poczem przystąpiono do dyskusji nad wnioskami, która zakończyła się nad ranem, nie przynosząc konkretnego rezultatu.

**ECHA SECESJI BOKSERÓW KRAKOWSKIEGO WAWELU.** Jak już donosiliśmy, pięciu wybitnych bokserów krakowskiego Wawelu wystąpiło z tego klubu, nosząc się z zamiarem występowania w barwach Wisły, która świeżo założyła sekcję pięściarską. Dalo to asumpt zaangażowanemu wybitnie w tej sprawie korespondentowi pisma sportowego stołecznego p. a. ch. do umieszczenia paru notatek o niesiumiennej tendencji, brzygających jadem niewiści przeciwko TS. Wisła i przedstawiających szereg faktów w nieprawdziwym świetle. W nieodczynny humor wprost wprawić musi m. i. każdego podsuwając przez p. a. ch. Polskiemu Związkowi Bokserskiemu konieczności dyskwalifikowania kpt. związkowego krakowskiego OZB p. Rudka roczną dyskwalifikację...

**WOBEĆ LICZNYCH REZYGNACJI** członków nowo-obranego zarządu wydziału gier Łw. Okr. Związku Cier Sportowych ze strony dziewięciu klubów wniesiony zostanie memoriał do zarządu, z żądaniem zwolnienia nadzwyczajnego walnego zgromadzenia.

# SZERMIERCZE MISTRZOSTWA POLSKI.

Warszawa, w kwietniu.

W sali ośrodka W. F. w Warszawie w dniach 31-go marca do 2 kwietnia rozegrane zostały doroczne szermiercze zawody o mistrzostwo Polski. W przeciwności do roku ubiegłego, zawody te nie były połączone z mistrzostwami armii, lecz odbyły się *oddzielnie*. Mistrzostwa armii rozegrano natomiast przed miesiącem w Lwowie. Dla przypomnienia podajemy wyniki mistrzostw armii, które służą mogą dla porównania z rezultatami obecnych mistrzostw Polski, a mianowicie: szpady: *Malysko*, Segda, Suski, Szempliński, Laskowski, Dobrowolski; szable: *Segda*, Suski, Dobrowolski, Szempliński, Zabielski, Laskowski.

Jeśli chodzi o organizację turnieju o mistrzostwo Polski, dopisała ona w przeprowadzeniu technicznym samych zawodów, ale *zawiodła pod względem spopularyzowania imprezy*. Owocem tego było zaledwie kilkadziesiąt widzów na zawodach i brak zainteresowania ze strony prasy. Bodajże „*JKC*” był *jedynym pismem*, które zamieszczało szerszą wzmiankę o mistrzostwach przed zawodami. Tych kilkadziesiąt tylko widzów na mistrzostwach Polski, to brzmia jak *paradoxy* w zastosowaniu do działu sportu, którego przedstawiciele zdobyli dwukrotnie trzecie miejsce na Igrzyskach olimpijskich. Szermierka nie jest u nas popularną, to prawda, ale przy lepszej reklamie zjawiloby się z pewnością więcej publiczności, jak to zresztą już bywało przed kilku laty.

Odnosnie zwiększenia popularności naszej szermierki, bardzo dodatnim objawem jest niedawne rozporządzenie M. S. Wojsk., nakazujące *obowiązkowe uprawianie szermierki przez wszystkich oficerów*. Może dzięki temu zdobędziemy szersze kadry zawodnicze, może objawią się jakieś nowe talenty.

Dużą bolączką jest brak spopularyzowania szermierki u *szerszych warstw młodzieży szkolnej i akademickiej* oraz rozwój na prowincji. Pod tym względem w roku bieżącym notujemy wprawdzie

## pewien nieznaczny postęp,

ale do ideału dalej niż bliżej.

Jeśli chodzi o obsadę zawodów, zjawili się na starcie *wszyscy bodaj czolowi reprezentanci prowincji i stolicy* oraz t. zw. *grupa olimpijska w komplecie*. Reprezentowanymi były *Lwów, Katowice i Łódź*, zabrakło natomiast *Krakowa*.

Ogółem startowało blisko 40 zawodników, z czego *połowa ao szabli*. Szabla była naturalnie, podobnie jak w latach poprzednich

## dominującą bronią polskiej szermierki,

cna dopiero wykazała *właściwy wysoki poziom* tej gałęzi polskiego sportu. Szabla cieszyła się też konkurencją — zobaczyliśmy klasę bardzo wyrównaną i technicznie dość wysoko stojącą.

Obecnie śmiało rzec możemy, że rozporządzamy kilkunastoma szablami, którzy na żadnych ważniejszych zawodach szablowych zagranicą występując zrobić nie mogą. Walki były w tej konkurencji niezwykle zacięte i kwestia zwycięzcy przez długi czas zupełnie niepewna. Widać było, że kilku zawodników bynajmniej nie ustępuje członkom grupy olimpijskiej — co jest przecież objawem niezwykle dodatnim.

Jeśli chodzi o pozostałe bronie, to we florecie było *właściwie bardzo słabotko*, w szpadzie nieco lepiej, ale w sumie o klasę gorzej, niż w szabli.

Floret traktowany jest u nas, jako *nauka i przygotowanie do szabli*, a nie jako konkurencja zasadnicza. Widzieliśmy zatem coś w rodzaju pośredniego: połączenie techniki szpadowej z ruchami w szabli, a jedynie dwaj najszlachetniejsi nasi zawodnicy

## Segda i Friedrich

mogli jako tako zadowolić. Zresztą i oni posiadają spore wady. W każdym razie typowej floretowej roboty nie można się było dopatrzyć w piątkowych zawodach.

Sobotnie rozgrywki w szpadach wypadły nieco lepiej niż na florecie, ale widać było *kompletny brak treningu u wszystkich niemal zawodników*. Rzecz zresztą zrozumiała, albowiem w roku ubiegłym ze względu na o-besanie olimpiady tylko przez szablowny zespół, czolowi nasi zawodnicy, wywierający przecież zasadnicze piętno na mistrzostwach

## zaniedbali kompletnie inne bronie,

trenując się jedynie w szablach. Osiągnęli też oni w szabli wybitny poziom i stworzyli zespół o *najwyższej klasie*, ale *kosztami innych broni*. Skutkiem tego szpada, przed kilku laty nieźle u nas stojąca, przeszła ostatnio wyraźnie na drugi plan i dopiero na kilka tygodni przed mistrzostwami przypomniał sobie o niej zawodnicy, starając się za wszelką cenę conajmniej wyrównać braki.

Przechodzimy teraz do przebiegu zawodów. W pierwszym dniu rozegrano

## mistrzostwo na florecie

przy udziale *ośmiu zawodników*. Odrazu po pierwszych walkach wybił się na pierwszy plan *Friedrich i Segda*, przewyższając swych rywali bardzo wyraźnie. Miedzy nimi też stołczyła się najważniejsza walka dnia, zakończona *zwycięstwem Friedricha w stosunku 5:3*. Początkowo stan brzmiał 2:2, poczem Friedrich docignął na 4:2, czego już Segda wyrównać nie zdołał. Dobrze spisał się także por. *Kuźnicki*, ustępując jedynie dwom wyżej wymienionym, natomiast po *Szemplińskim* spodziewaliśmy się więcej. Przyszedł tutaj jednak trzeba, że Szempliński nie może być zadowolonym z decyzji sędziów.

Ostateczne wyniki mistrzostwa na florecie: 1) *Friedrich* (Lwowski K. Szerm.) 7 zwycięstw, 2) *Segda* (Legia) 6 zwycięstw, 3) *Kuźnicki* (WKS Łódź) 5 zwycięstw, 4) *Ludwiczak* (Śląski K. Szerm.) 3 zwyc., 5) *Szempliński* (Legia) 3 zwyc., 6) *Paszek* (Polic. KS Katowice) 2 zwyc.

cięstwa, 7) *Wodnicki* (Lwowski KS) 2 zwyc., 8) *Chmielek* (Legia) 1 zwyc.

Charakterystycznym jest fakt, że pierwsze trzy miejsca we florecie obsadzone zostały w *identyczny sposób, co w roku ubiegłym*. Przewodniczącym komisji sędziowskiej był por. Zabielski.

W sobotę, w drugim dniu mistrzostw, odbyły się

## zawody na szpady.

przy udziale 10 zawodników. Jak już przedtem zaznaczyliśmy, poziom tej konkurencji był *znacznie wyższy*, niż we florecie, a walki bardziej zacięte, bo do dwójki *Friedrich-Segda* wmiszał się tym razem z wielkimi powodzeniem bohater z Los Angeles, *Suski*, nadto dużą rolę odegrał tym razem *Szempliński*, który zdołał zremisować tak z Friedrichem, jak i z Segdą.

Mistrzostwo rozegrane zostało dopiero po *dodatkowym*

# Kpt. Segda mistrzem w szabli.

*Warszawa*, 2 kwietnia. (tel.) W niedzielę rozegrano główny punkt programu mistrzostw, a mianowicie *zawody na szable*. Stały one na bardzo wysokim poziomie i wykazywały jeszcze, że ta broń jest w Polsce „narodową”. Niezwykłą formę wykazywał tutaj *kpt. Segda*, który w stu procentach zasłużył na tytuł mistrza i górował wyraźnie nad resztą zawodników, bardzo wyrównanych w klasie. Segda zaprezentował wybitną orientację, wspaniałą postawę i technikę, a cieciga jego wypadłały po większej części tak czyste, że nie było żadnej wątpliwości.

Obok niego wyróżnił się bardzo rutynowany *Nycz*, natomiast *dr Papée* nie miał swego dnia.

Przed południem odbyły się

## przedboje,

w wyniku których z pierwszej grupy weszli do finału *Segda, Friedrich, Nycz i Paszek*, a odpadli *Szempliński* (II), *Zapaśnik* i *Mirowski*, a z drugiej grupy zakwalifikowali się *Suski, Dobrowolski, Papée, Zabielski i Sobk*, a odpadł *Wodnicki, Zochowski, Chmielek i Kazimierowski*.

Wieczorem rozegrano finały, w których

## na czoło wysunął się Segda,

a o drugie i dalsze miejsca toczono zacięte i niepewne do samego końca boje. Segda wygrywał swę w alki względnie łatwo, jedynie z Dobrowolskim miał 5:4, a w ostatniej walce, mając już tytuł mistrza zapewniony, przegrał z *Nychem* 4:5, zdoławszy po stanie 1:4 na korzyść *Nyca* wyrównać.

# Pływackie sztafety EKS ustanawiają 2 rekordy Polski.

*Kraków*, 2 kwietnia. Na zakończenie sezonu zimowego zorganizowała *Selekcja Pływacka Cracovii* wielkie zawody pływackie, na które zaproszono szereg świetnych pływaków, m. in. *Bocheńskiego, Karliczka, Jarkuliszównę* i w. in. Ogółem startowało sześć klubów, a to *AZS Warszawa, EKS Katowice, Cracovia, Giszowiec, YMCA Kraków i AZS Kraków*.

Licznie zgromadzoną publiczność czekał jednak zawód. Nie pokazała się mianowicie *Nowakówna*, której start zapowiadano, również nie doszło do skutku spotkanie *Bocheńskiego z Karliczkiem* w indywidualnym wyścigu 100 m stylem dowolnym.

Zawody należały do nader interesujących. — Obok rutynowanych zawodniczek i zawodników widzieliśmy również młode siły, które zapowiadają się doskonale u nas przyszłości. Najlepszych pływaków pokazał nam *EKS Katowice*, z którym w niektórych konkurencjach z powodzeniem walczył *AZS Warszawa*, Giszowiec zabłysnął jedynie paniami *Jarkuliszówną i Fitzówną*. Kluby krakowskie *Cracovia* i *YMCA* pokazały *świetny narybek*.

Na czoło wyników wysuwają się

## dwa nowe rekordy Polski

ustanowione przez sztafety EKS, także poziom pozostałych konkurencji był weale wysoki. Publiczności zebrało się sporo, zwłaszcza wieczorem, bogaty bowiem program skłonił organizatorów do rozłożenia zawodów na przedpołudnie i wieczór.

## Szczegółowe wyniki.

Pierwszym punktem programu była sztafeta 4x200 m st. dow. panów. Zwyciężyła sztafeta *EKS Katowice* w składzie: *Barisich, Karliczek i Karliczek II i Rother* w czasie 10:50.4, 2) *AZS Warszawa* 10:01, 3) *Cracovia* 11:34.

100 m st. dow. panów II klasy: 1) *Musiadłowicz* (AZS Warszawa) 1:19.8, 2) *Nagler* (YMCA Kraków) 1:20, 3) *Sontag* (Katowice) 1:20.

50 m st. dow. pań: 1) *Kawalec* (EKS) 44.2, 2) *Cyankiewiczówna* (Cracovia) 51, 3) *Haremkówna* (YMCA) 55.

100 m na znak panów II klasy: 1) *Glab* (YMCA) 1:32.8, 2) *Gawronek* (Cracovia) 1:44.

50 m st. dow. chłopców: 1) *Rachunowski* (Cracovia) 35 sek., 2) *Moskala* (YMCA) 36, 3) *Wilkenauer* (EKS) 36.2.

Sztafeta 3x50 m stylem zmiennym pań: 1) *Cracovia*

*spotkania między Segdą a Suskim*, którego wprawdzie w normalnych walkach pokonał Segda, ale wskutek remisu Segdy z Szemplińskim potrzebne było jeszcze rozstrzygające spotkanie.

W decydującej rozgrywce początkowo prowadził Segda 1:0, poczem przy jednoczesnym tuszu ogłoszono 2:1 na korzyść Segdy, który tytuł mistrza otrzymał *zupełnie zasłużenie*.

Wyniki techniczne na szpady: 1) *Segda* 7 straconych, 2) *Suski* (Legia) 7 straconych (przed rozgrywką najmniej, bo 5), 3) *Friedrich* 10 straconych, 4) *Szempliński* 12 straconych, 5) *Zabielski* (Legia) 13 straconych, 6) *Wodnicki* 13 strac., 7) *Chmielek* 13 strac., 8) *Amalowicz* (Warszawianka) 14 strac., 9) *Szupenko* (Legia) 16 straconych, 10) *Mirowski* (AZS) 18 strac.

Sędzią głównym był dr Papée.

Ostateczny wynik finału na szable: 1) *Segda* (1 porażka), 2) *Nycz* (2 porażki z Papée i Friedrichem), 3) *Suski* (2 porażki z Segdą i Nychem), 4) *Papée* (3 porażki z Segdą, Suskim i Zabielskim), 5) *Friedrich* (3 porażki z Papée, Suskim i Segdą), 6) *Dobrowolski* (5 porażek), 7) *Zabielski* (5 porażek), 8) *Sobik* (6 porażek), 9) *Paszek* (8 porażek).

Sędziowanie spoczywało w rękach sierz. Radkego i wypadło doskonale. Po zawodach odbyło się rozdanie nagród.

Po ukończeniu turnieju zwróciliśmy się po kilka wrażeń do zasłużonego trenera naszych szermierzy, węgierskiego

## fecht mistrza Szombathelego.

— Niezwykłe wrażenie sprawiła na mnie *forma Segdy* — oświadczył p. Szombatheley — który pokazał dziś to, czego jeszcze w Polsce dotychczas nie widziałem, choć już pięć lat jestem w Warszawie. Jego technika *stoi na najwyższej wysokości*. Drugie miejsce *Nyca* wygrane zostało jedynie dzięki *wybitnej rutynie*. Co zaś do Papęgo — nie miał on tej formy, co zwykle. Bardzo podobało mi się sędziowanie p. Radkego. Co do innych broni, to *floret jeszcze jest bardzo słaby*, natomiast w szpadzie *widzę wyraźny postęp*. Jeśli chodzi o zawodników z prowincji, bardzo podobał mi się oni naogół i choć technicznie ustępują naszej grupie olimpijskiej, to jednak *widać pільną robotę*.

# Finały bokserskich mistrzostw Warszawy.

*Warszawa*, 2 kwietnia. (tel.) Sala Cyrku warszawskiego była w niedzielę terenem bokserskich mistrzostw okręgu warszawskiego.

Finały niedzielne poprzedziła *niesmaczna akcja*, płynąca prawdopodobnie ze strony kierownictwa CWS, w której *zarzucono sędziom stronniczość w przedbojach na niekorzyść CWS-u*. Całe jednak szczęście, że przebieg finałów *nie dał żadnego podejrzenia co do stronniczości*, gdyż czołowy zawodnik CWS-u *Karpiński* został zupełnie regularnie pokonany przez młodą gwiazdę warszawską *Antczaka*.

Spotkanie Antczaka z Karpińskim było „gwoździem” nieciekawego zresztą programu i dostarczyło sporo emocji.

Naogół jednak

## poziom finałów był nieszczególny,

widać było jak na dłoni, że nieobecność chorego *Cyrana* czy brak dawnego zespołu *Makkabi* (Finn, Birenzwicz, Anders, Urkiewicz czy Wysocki) oraz niedopuszczenie Miżerskiego, to *niepowołowana strata dla boksu stołecznego*.

Nie potrafili tego nadrobić młodzi i pełni życia, ale słabiej technicznie, pięściarze.

Na palcach jednej ręki możemy policzyć zawodników, którzy zasłużyli na wyróżnienie. Są to *Kazimierski, Bakowski, Antczak*, no



Z powodu olbrzymiej liczby uczestników turnieju na kortach krytych Queens Klubu rozpoczęło już w sobotę 18 marca.

Jadzia Jędrzejowska, która otrzymała „bye” w I-iej rundzie, zaczyna drugą na „East Korcie” z panną Mellor, którą z łatwością bije 6:3, 6:1, próbując swych sił i przyzwyczajając się stopniowo do atmosfery turniejowej.

W trzeciej rundzie spotyka swoją partnerkę w dublu pań, miss Yorke, do której uśmiecha się stale w ciągu gry przyjaźnie i nie traktuje jej gry zbyt poważnie, wskutek tego o mały włos meczu nie przegrała. Nie spostrzegła się bowiem, jak Angielska pierwszego seta wygrała 6:2, w drugim jakoś uderzenie nie szło, p. Yorke zwalnia tempo, gra pół-łohami na trzy

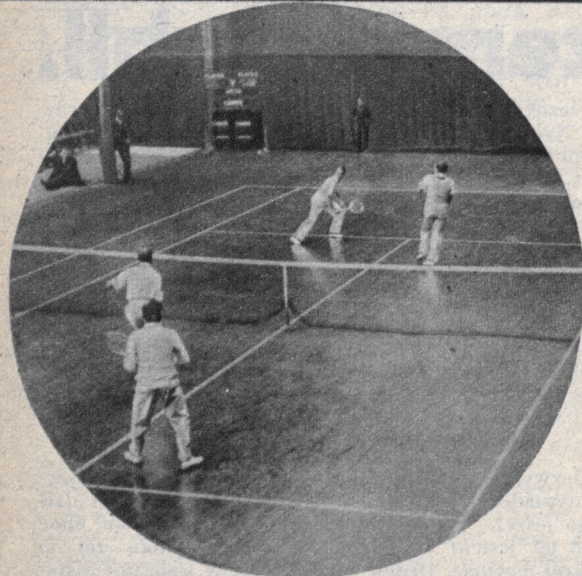
i Jacobs), Mallory, Mlle d'Alvarez i wszystkich niemal najlepszych tenisistów świata całego, jakie przesuwały się przez korty wimbledońskie, ale takiego singla kobiecego nigdy jeszcze nie widziałem.

Bo proszę sobie wyobrazić, serwisy męskie mocne, drugie piłki długie, plasowane, drivy mocne niskie o wspaniałej długości zawsze mające na celu ostatnie linie, crossy, po liniach bocznych raz po raz skrócone, wyrzucają co chwila przeciwniczkę poza kort i tylko młodość, trening, wspaniała technika uderzenia oraz zawziętość, pozwalają na utrzymanie tak wspaniałego poziomu tenisu w takim szalonym tempie.

### Prawdziwy pokaz tenisu.

Rozpoczyna grę Jadzia, serwisem miernym, w odpowiedzi na który miss Stammers poczęstowała ją tak mocne-

## Ostatnie dni pobytu Jędrzejowskiej w Anglii.



Na lewo w kole: fragment gry podwójnej pań na kortach krytych o mistrzostwo Londynu. Na pierwszym planie Peters (na lewo) i Wilde, na drugim Austin (na lewo) i Perry. Na prawo u góry: Jędrzejowska (na prawo) odpoczywa po ciężkim meczu z miss Stammers w lokalu klubowym Queens Clubu.

mi drive'ami, że oszołomiona Polka, nie przyzwyczajona jeszcze do tak silnej przeciwnicy, stopniowo ulega, broniąc się odważnie, ale bezskutecznie, aż do stanu 4:1 na korzyść miss Stammers.

Nam Polakom, przyglądającym się grze, serca upadają, w oczach miga już widmo przegranej, ale to były tylko płonne obawy. Jędrzejowska zaczyna grę całą skupioną, już widać po jej uderzeniach, że gra jej jakaś myśl kieruje, że z wolna krystalizuje się plan ataku, że te parę gemów przegranych dało jej możliwość wystudjowania słabych stron gry miss Stammers.

Tak więc atakując jej słabszy back-hand i przeplatając mocne drive'y, krótkimi miękkimi piłkami, które miss Stammers wyrzucają na aut, Jadzia bierze 7 gemów z rzędu.

Wygrała pierwszego seta 6:4 i już prowadzi 2:0 w drugim, znów jak zwykle, opuszcza się i Stammers, która wkłada całą siłę w swe drive'y, wyrównuje i prowadzi 4:2. Zaczyna się szalony pojedynek, dość powiedzieć, że w jednym z takich spotkań naliczyłem 11 piłek, które wpadły na linie, teraz Jędrzejowska wyrównuje do 4:4 i przy stanie 5:4, 30:0 autuje i seta jakoś wygrać nie może: wreszcie po ciętej walce ulega 7:9, ostatnia piłka dotyka siatki (net-cord).

Trzeciego seta Jadzia wygrywa już swobodnie 6:2, stosując tą samą taktykę.

### Rezultat 2:4, 7:9, 6:2.

Mamusia p. Stammers tak była zachwyconą grą córki z Jadzią, że wycelowała je obydwoje, zapraszając Jadzię do odwiedzenia ich w Saint Albans pod Londynem.

### FINAŁY.

Sobota, 25 marca.

Po zwycięstwie nad miss Stammers, już z nadzieją w sercu, zasiadamy na trybunach w oczekiwaniu meczu Jędrzejowskiej z miss Betty Nuthall w finale singla pań. No i nie zawiedliśmy się. Panna Jadzia wygrywa z łatwością 6:0, 4:6, 6:3, nie dlatego że Nuthall grała źle, bynaj-



Powyżej Jędrzejowska wraz z Betty Nuthall po meczu zakończonym zwycięstwem Polki. Na lewo: Jędrzejowska w otoczeniu swych londyńskich opiekunów. Stoją od lewej: pp. Tarnowski, Jędrzejowska, konsul inż. Hulanicki, konsulowa Hulanicka i Zarski, sekretarz Ambasady R. P. w Londynie.

mniej, grała ona doskonale, ale nasza mistrzyni poprostu nie dała jej się opamiętać, wygrywając pierwszego seta 6:0 w przeciągu 10 minut.

W drugim następuje zwykła reakcja. Jędrzejowska odpoczywa i przegrywa seta 4:6. W trzecim prowadzi 3:0, miss Nuthall wyrównuje 3:3, lecz Jędrzejowska grając już bez błędów, wygrywa łatwo trzeciego seta i mistrzostwo. Rezultat ogólny 6:0, 4:6, 6:3.

Jeżeli spojrzeć wstecz na wspaniałe triumfy ubiegłych tygodni Jadwigi Jędrzejowskiej, w turniejach tenisowych na kortach West Twickenham, Dulwich, a zwłaszcza na kortach Queens Clubu, to przedewszystkiem podnieść należy kolosalną wartość propagandową dla sportu polskiego nietylko w sferach towarzyskich Londynu, ale w całej demokratycznej Anglii — bo imię naszej mistrzyni i jej sukcesy tenisowe były komentowane pochlebnie codziennie przez dziesiątki dzienników. J. S.

TRENER TENISOWY NAJUCH przybędzie do Warszawy 18 kwietnia i natychmiast rozpocznie zaprawę z naszymi tenisistami.

PREZESEM Warsz. Okr. Zw. Łuczniczego został p. Witeczak.

TRENER ZJAZDOWY NASZYCH NARCIA-RZY, Wolfgang (Austria) przybędzie do Zakopanego 8 kwietnia.

## Praski DFC spotka się z Cracovią i Wisłą.

Najbliższa międzynarodowa impreza klubów krakowskich w dniu Świąt Wielkanocnych.

(Wł. korespondencja Raz Dwa Trzy).

Praga, w kwietniu.

Kraków gościć będzie w czasie Świąt wielkanocnych w dniach 16 i 17 kwietnia drużynę Niemców praskich DFC, którzy grać będą z Wisłą i Cracovią.

DFC nie przyjeżdża do Polski poraz pierwszy. W roku 1924 grał już z Cracovią, którą pokonał 4:0 i 3:2, a w rok później wygrał z Pogonią w Łwowie 2:0 i 2:1, a w r. 1926 bawił w Łodzi, gdzie załatwił się krótko z ŁKS'em 3:1 i Turystami 10:0. Po raz ostatni byli Prażanie w Polsce na Śląsku, gdzie wygrali z IFK 4:2.

Jak widzimy, bilans dla nas niebardzo pomyślny i należałoby życzyć sobie, by to pasmo zwycięstw zostało wreszcie przerwane. Że nie przyjdzie to łatwo, nie ulega wątpliwości.

DFC dysponuje bowiem doskonałą drużyną, technicznie

jedną z najlepszych w Czechosłowacji i naszpikowaną sławnymi nazwiskami, które zdobyły już niejedną reprezentację państwową Czechosłowacji, Austrii i Rumunii.

Drużyna ta ma naprawdę

### międzynarodowy skład.

Gra w niej obok kilku Austriaków, jeden Anglik — obrońca Jimmy, jeden Rumun — bramkarz Bulgakof i jeden... Mongol — emigrant rosyjski, Kalmuk, Ulanow.

Austrię reprezentują w drużynie: Kannhäuser, Patek, Ebhard, Smolinsky, Brezani, Seremsky. Poza tem osobliwością drużyny są dwaj „Amerykanie” dr Schilling i Mahrer, którzy w czasie zanej konjunktury wyjechali do Ameryki, by wrócić po czasie zwrotem do domu. Pierwszy grał w znanej drużynie „Giants”, drugi w nowojorskiej „Hakoah”, która jak wiadomo, skupiła swego czasu wszystkich słynnych graczy wiedeńskich i budaeszteńskich.

Jeśli chodzi o przynależność klubową, to Kannhäuser grał w Sportclubie wiedeńskim, Patek, po całej Odyssei, w Sparcie, również w Sparcie i Brezani. Najnowsza akwizycja DFC 17-letni skrzydłowy Seremsky, przychodzi z Wiednia.

Poza ostatnio wymienionym, wszyscy inni wspomniani, to przeważnie gracze, którzy po długich wędrówkach światem wrócili zwrotem do klubu, który ich wychował i który im też na stałe lata zapewnił egzystencję w postaci posad. Powiedzieliśmy na stare lata, całkiem świadomie. W DFC gra bowiem pięciu ludzi, którzy przekroczyli 30 lat, a więc nor-



malną granicę wiekową piłkarzy i co najciekawsze, bez tych pięciu trudno byłoby sobie drużynę tę wogóle wyobrazić.

Rozumna polityka zarządu zasiała od czasu do czasu drużynę przybyłą nowej młodej krwi. Robi się to jednak powoli i ostrożnie, bez większych i rewolucyjnych eksperymentów. Tak więc ze starym Anglikiem Jimmym Ottawayem gra na zmianę Ebhard lub Smolinsky, w pomocy widzimy obok weterana Steffla Mahrera i Ostermanna, młodych — Ulanowa i Trenvala, a ta sama historia jest w napadzie. Patek, Kannhäuser czy Brezani ustępują często na czas miejsca narybkowi, lub grają wraz z nim. Linję ataku tworzą bowiem jeszcze Stoy, Truntschka, Wicherer, Seremsky.

Razem ma DFC dla swej pierwszej drużyny do dyspozycji 17 graczy i skład w tym sezonie nie jest jeszcze w pełni ustalony. Niewiadomo też więc dokładnie, kto pojedzie do Polski. Okażą to dopiero najbliższe tygodnie.

Powżej brama wejściowa na boisko mistrzowskiego klubu Niemców w Czechosłowacji, DFC (Praga). Na lewo: słynny zespół DFC, w pierwszym rzędzie u góry od lewej: Bulgakoff (bramkarz), Brezani (lewy skrzydło), Smolinsky (l. obrońca), Truntschka (l. łącznik). W drugim rzędzie: Stoy (pr. łącznik), Patek (pr. skrzydło), dr Schilling (pr. pomocnik), Kannhäuser (sr. napastnik), Jimmy (l. obrońca). W trzecim rzędzie: Ebhard (pr. obrońca), Stefel (sr. pomocnik), Ulanow (sr. pomocnik), Ostermann (l. pomocnik). U dołu w owale: utalentowany przedstawiciel młodej gwardii DFC Habelt (prawy łącznik).



W każdym wypadku jednak przyjdzie drużyna, którą warto widzieć

i która zwiedziła kawał świata. DFC grał bowiem poza Polską, Niemcami, Austrią, Węgrami i Jugosławią, a więc krajami ościnnymi, również we Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, Francji, Holandii, Szwajcarii, Szwecji i Norwegii.

Wyniki szczegółowe zajęłyby zbyt dużo miejsca. Wystarczy, jeśli wspomnimy, że DFC pobił takie drużyny, jak FC Barcelona, Grashoppers, FC Milano. Z praskich drużyn zwyciężył w r. 1931 nad Slavią 4:1 i Viktorią Žižkov 8:1 (!). W r. 1932 grał ze Slavią na 1:1, pobił Herthę berlińską 4:3, reprezentację Kassel 2:1. W b. roku na uwagę zasługują nierozstrzygnięty wynik z reprezentacją Holandii 1:1, zwycięstwo nad Rapidem (Praga) 5:0, Slavią Žižkov 10:0.

DFC jest stałym finalistą ogólnopaństwowych mistrzostw i w r. 1931 zdobył też tytuł mistrza Czechosłowacji. Bardzo często rozgrywa zawody treningowe z zawodową reprezentacją Czechosłowacji przed jej międzypaństwowymi spotkaniami i niezapomnianym pozostanie piękny match DFC z profesjonalami w r. ub., który skończył się nierozegraną 1:1.

Drużyna ma angielskiego trenera, który wpoił w nią piękną przyziemną grę, bezbłędną technicznie i ułną dla oka. Równocześnie jednak równie angielskie pojęcie sportu tak, że DFC jest na boisku jedną z najsympatyczniejszych drużyn Czechosłowacji.

Niewątpliwie przeto mecze świąteczne Cracovii i Wisły z przeciwnikiem o takiej marce będą pierwszorzędną atrakcją dla sportowego Krakowa.

### Bilans liczbowy polskiego sportu.

Statystyka polskich związków sportowych wykazuje wyraźny postęp ilościowy. Oto wykaz cyfr, ilustrujących liczbę klubów, zawodników i zawodów, rozegranych w poszczególnych dzialach sportu:

Sokół 1000 gniazd, 31 tys. członków (r. 1932 — 28 tys.), zawodów 170.

Piłka nożna: 788 klubów, 50.6 tys. graczy (r. 1932 — 41 tys.), 7900 zawodów.

Lekka atletyka: 225 klubów, 9909 zaw. (r. 1932 — 8600), 700 zawodów.

Wioślarze: 61 klubów, 7700 zawodników (r. 1932 — 7700), 42 regat.

Narciarze: 102 kluby, 819 zrzeszonych i 10 tys. nie zrzeszonych zawodników, 62 zawodów.

Kolarze: 139 klubów, 2800 zawodników (r. 1932 — 2700), 150 zawodów.

Tenis: 76 klubów, 2900 zawodników (r. 1932 — 2500), turniejów 100.

Łyżwiarstwo: 12 klubów, 290 zawodników (r. 1932 — 150), zawodów 30.

Pływanie: 86 klubów, 2500 zawodników (r. 1932 — 200) zawodów 80.

Szermierka: 16 klubów, 400 zawodników (r. 1932 — 350), zawodów 50.

Boks: 92 kluby, 4400 zawodników (r. 1932 — 3500), 340 zawodów.

Motocykle: 48 klubów, 1300 zawodników (r. 1932 — 1300), 37 zawodów.

Jazda konna: 24 klubów, około 1000 jeźdźców, 30 zawodów.

Gry sportowe: 188 klubów, 6400 zawodników (r. 1932 — 4000), 1000 zawodów.

Kajaki: 32 kluby, 5700 zawodników (r. 1932 — 1000).

Łuczniczki: 490 klubów, 26 tys. czł. (r. 1932 — 23 tys.), zawodów 35.

Tenis stołowy: 90 klubów, 1650 zawodników, zawodów 500.

Szkielet: 7500 oddziałów, 300 tys. członków, zawodów strzeleckich 1000, nadto około 300 zawodów marszowych.

Zeglarskie: 11 klubów, 1200 członków (r. 1932 — 1000), zawodów 20.

Hokej lodowy: 54 kluby, 1200 zawodników (r. 1932 — 1000), zawodów 50.

Ciężka atletyka: 51 klubów, 1200 zawodników, (r. 1932 — 1200), zawodów 100.

Automobile: 20 klubów, 4000 członków, zawodów 40.

Nadto dodać należy cały szereg sportowców w wojsku, szkołach, harcerstwie i innych organizacjach. W Związku sportowym głuchoniemych mamy 7 klubów i 300 zawodników, w Związku robotniczym 300 klubów i 20 tys. członków, w Związku klubów żydowskich 240 klubów i 45 tys. członków. Tabele nasze winny być nadto uzupełnione jeszcze turystyką i lotnictwem.

MECZ REPREZENTACYJNY ROBOTNICZYCH

ŁÓDŹ—ŚLĄSK odbędzie się 9 bm. w Łodzi.

GEDANJA MA GRAĆ Z WARSZAWIANKĄ I Z

LEGJĄ 8 i 9 kwietnia w Warszawie.

BIEG DOOKOŁA POLSKI zamierza zorganizować

po dwóch latach przerwy Warszawskie Towarzystwo Cyklistów.



# Z boisk piłkarskich w kraju i zagranicą.

**Warszawa, 2 kwietnia.** Mistrzostwa kl. A okręgu warszawskiego: Skoda—Makkabi 2:1 (1:1), Legia Ib—WATT 4:1 (4:1), Warszawianka Ib—Drukarz 5:1 (2:0), AZS—Świt 4:1 (2:1), Znicz—Skra 3:3 (w Pruszkowie), Polonia—Orzeł 9:0 (6:0). Zastanawiającym jest, że Polonia wystąpiła na mecz z Orłem swój najslabszy skład, wysyłając swą rezerwę (!) na mecz do Warty do Poznania.

W mistrzostwie podokręgu robotniczego grał: Marymont—Gwiazda 5:1 (1:0), Skra—Znicz 3:3 (w Pruszkowie), a w meczu o wejście do podokręgu robotniczego Elektryczność—Sarmata 2:2. W kl. A prowadzi Skoda, Legia Ib i Warszawianka Ib po 4 pkt. przed Polonia 3 pkt., a w rozgrywkach o wejście do podokręgu robotn. Elektryczność przed Czarnymi.

Inne mecze: AKS—WKS 4:1, Hasmona—Maraton 1:0, Flapoeł—Hakoah 2:2, Żur—Czarni 4:1.

**Kraków, 2 kwietnia.** Druga niedziela mistrzostw kl. A przyniosła nast. wyniki: Grzegorzewski KS pokonał kolejową Olszę 1:0, uzyskując przez Habera bramkę w drugiej połowie gry, która cierpiała mocno wskutek silnego wiatru. Ataki obu drużyn nie dorastały grze formacji tyłowych. Makkabi odniósł drugi sukces, bijąc Unję na jej własnym boisku 3:0. U zwycięzców podobał się środkowy pomocy i lewy obrońca. Ciążyła zawiadła całkowicie. Jedyne Mika w ataku i Wójcikiewicz w obronie grali dobrze. Bramki uzyskali Lieberman, Purisch i Sonnenschein. Legja i Korona podzieliły się punktami po grze z wynikiem 2:2. Bramki uzyskali Mytar dla Legji i Kochański dla Korony. Gra była ostra, na skromnym poziomie.

**Poznań, 2 kwietnia.** (tel.) Wyniki rozgrywek o mistrz. kl. A są nast.: Legja—Liga 1:1 (0:0). Bramki zdobyli dla Ligi Koźłowski, a Bernstein dla Legji. Sędzia p. Stański. Cegielski—Stella (Gniezno) 10:0 (4:0). Jedenastka Cegielskiego grała wprost koncertowo. Łupem bramkowym podzieliła się cała linia ataku. Sędziował p. Maślak. Sokół (Leszno)—Warta Ib 3:2 (0:0). Bramki dla zwycięzców padły za strzałów Muszyński, Musielak i Tomczyka.

**Ostrowski Klub Sportowy—Olimpia (Poznań) 2:1 (2:0).** Bramki zdobyli Gwizdek i Żurek. Sędzia p. Roszak. Polonia (Leszno)—Ostrovia (Ostrów) 3:2 (1:2). Bramki uzyskali Kwiatkowski i Józefowicz, a jedna „samobójcza”.

**Łódź, 2 kwietnia.** (tel.) Łódzka A-klasa rozpoczęła swe rozgrywki o mistrzostwo okręgu, które zapowiadają się bardzo ciekawie, ze względu na równe siły uczestników, oraz na zamierzone utworzenie łódzkiej Ligi okręgowej. Liga ta składać się będzie z ośmiu klubów. Toteż tegoroczne mistrzostwa są jednocześnie i eliminacją zespołów A-klasowych, gdyż z ogólnej ich liczby 9-ciu klubów do Ligi wejdzie tylko siedem, a uzupełni ich mistrz kl. B.

Wyniki pierwszych spotkań są nast.: LKS Ib—Hakoah 3:1 (1:0). Bramki zdobyli Jaskiewicz dla Hakoahu, a dla LKS Urbański (dwie) i Stępiński. Sędziował p. Stepien. Turysta—Widzew 4:0 (1:0). Niespodziewanie wysoka porażka Widzewa, w którym tutejsza opinia dopatrzy się kandydata na mistrza okręgu. Dla Turystów bramki zdobyli: Nikiel (dwie), Królasiak i Klimczak. Sędzia p. Otto. LSG—Makkabi 1:0 (0:0). Mistrz Łodzi z trudem uporał się z beniaminkiem A-klasy, uzyskując decydujący punkt z rzutu karnego przez Palczewskiego. Sędzia p. Lange. — WKS—Wima 3:2 (2:1). Decydujący punkt zdobył WKS w ostatniej minucie gry. Bramki uzyskali dla wojskowych Stolarski (dwie) i Lenart, dla Wimy Walter (dwie). Sędzia p. Wardeszkiewicz.

**Łwów, 2 kwietnia.** (tel.). Wyniki ciekawszych spotkań towarzyskich: Pogoń—Hasmona 11:0 (5:0). Pogoń wystąpiła w składzie: Sobociński, Jerzewski, Czyk, Deutschmann, Kucha, Hanin,

Niechciol, Łagodny, Zimmer, Samson i Moylewski. Bramki strzelili: Łagodny (4), Zimmer (3), Niechciol i Samson (po 2). Sędziował na zmianę p. Kurzeil i Hausmann. — Lechia — Ukraina 4:0 (4:0). — R. K. S. — Jutrzenka 2:1. — Swięta — Imperator 3:1 (2:0).

**Katowice, 2 kwietnia.** (tel.) Rybnik (misto) — Rybnik (powiat) 2:0 (0:0). Gracze powiatu mieli sposobność do wyrównania, gdyż zawodnicy jego przestrelili jednak aż dwa rzuty karne. Dla zwycięzców bramki strzelili Pogodzik i Bednorz. Sędziował p. Oleś, widzów 1000 osób.

**Pszczyna, 2 kwietnia.** (tel.) KS Sturm (Bielsko)—KS Pszczyna 1:5 (0:2).

**Wilno, 2 kwietnia.** (tel.) Na otwarcie sezonu piłkarskiego w Wilnie odbyły się nast. mecze: Ognisko—Makkabi 1:1 (1:0). Poziom słaby, pierwszą bramkę zdobył Godlewski (Ognisko), po przerwie wyrównał Seidel (Makkabi).

1 p. p. leg.—ZAKS 7:1 (3:1). Wojskowi wystąpili z trzema nowymi graczami, mianowicie z Wymysłem w bramce, Hełczyńskim z Fabloku z Krakowa w obronie i Skowronem na środku ataku. Gra dość ciekawa. Bramki zdobyli: Zbroja, Pawłowski (2), Lachowicz, Skowron, Maczulski (po 1), dla ZAKS Reiwini.

**Chranów, 2 kwietnia.** (tel.) Mistrz kl. A. Krak. O. Z. P. N. Zwierzyniecki K. S. (Kraków) — Fablok 2:1 (2:1). Sędzia p. Rumpier.

**Zywiec, 2 kwietnia.** (tel.) RKS Czarni (Zablocie) — BKS (Biała) 3:1 (1:1).

**Sosnowiec, 2 kwietnia.** (tel.) Policzyński K. S. (Sosnowiec) — Słowian 3:0 (0:0). — Unja (Sosnowiec) — Brygada (Częstochowa) 6:0 (3:0). — RKS Zagłębie — Sita 6:1 (1:1).

**Bielsko, 2 kwietnia.** (tel.) Mecz towarzyski B. B. S. V. — Hakoah 2:0 (2:0). Bramki strzelili Rolnik i Rzepus. Sędzia kpt. Machinko. Sturm — Leszczyński K. S. 4:0 (2:0). Sędzia p. Steinmus.

**Dieziedzie, 2 kwietnia.** (tel.) Mistrz kl. A. RKS Czechowice — Koszarawa (Zywiec) 3:1 (0:1).

**Częstochowa, 2 kwietnia.** (tel.) RKS Skra—Wiktoria 0:0. Walka była równorzędna. Wynik bezbramkowy utrzymał publiczność w denerwującym podnieceniu do samego końca gry. W drużynie Wiktorji najlepsi Gontkiewicz, Kurek i Ujajski, w drużynie Skry Rubin i bramkarz. Sędziował b. dobrze p. Grajnar. Widzów około 1500. Jutrzenka—Korona 3:2 (2:2).

**Stanisławów, 2 kwietnia.** (tel.) Mecz piłki nożnej Rewera—Stanisławowa 1:3 (1:1). Bramki zdobyli: Zaslavski, Nitka, Jasiak dla Stanisławowji oraz Feuer dla Rewery. Sędzia p. Klammer.

## Katowice—Król. Huta 4:2 (1:2).

**Katowice, 2 kwietnia.** (tel.) Na boisku Pogoni w Katowicach odbyło się doroczne spotkanie międzyzwiązkowe Katowice—Król. Huta o tradycyjny puchar plebiscytu.

Zakończyło się ono znowu zwycięstwem Katowic. Mecz odbył się w trudnych warunkach atmosferycznych, gdyż przez cały czas trwania meczu padał śnieg z deszczem. W pierwszej połowie przewagę miała Król. Huta, która też przez Kalę i Gotta uzyskuje prowadzenie. Katowice rewanżują się ze strzału Pośpiecha, a w drugiej połowie Katowice zupełnie odzyskały się z przewagi gości, gracze nawiązują grę zespołową, co w rezultacie przynosi im ze strzału Scholza, Kesnera i Goerlitta prowadzenie oraz zwycięstwo. Widzów około 1500. Sędziował wzorowo p. Laband.

**Meazza ustala wynik na 3:0.** W kilka chwil później zawodnik szwajcarski Wajler opuszcza z powodu kontuzji boisko i Szwajcarzy grają do końca w dziesiątkę.

Jedenastkę włoską cechowało znakomite zgranie, każdy przebieg skrzydłowych stwarzał niebezpieczną sytuację. Wszyscy zawodnicy stanęli na wysokości zadania. W drużynie szwajcarskiej zaś dołączyli częściowo prawy łącznik, prawy obrońca i bramkarz.

**Novara, 2 kwietnia.** (tel.) Drugi garnitur włoski pokonał w Novarze zdecydowanie rezerwową zespół szwajcarski 5:0 (1:0). Drużyna szwajcarska, złożona z młodych graczy, stawiała zacięty opór w ciągu godziny, później jednak załamała się zupełnie, pozwalając Włochom na uzyskanie wysokocyfrowego zwycięstwa.

który ostatnio w szeregu zawodów zawiódł, tym razem stanął na wysokości zadania i wygrał w stosunku 5:0.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco: Arsenal—Aston Villa 5:0, Birmingham—Sheffield United 4:1, Blackburn Rovers—Leicester City 1:1, Bolton Wanderers—Blackpool 3:1, Derby County—Liverpool 1:1, Everton—Middlesbrough 0:0, Portsmouth—Leeds United 1:0, Newcastle United—Manchester City 2:1, Sheffield Wednesday—Chelsea 2:2, Wolverhampton—Sunderland 1:0, Westbromwich Albion—Huddersfield Town 2:1.

**Budapest, 2 kwietnia.** (tel.) Hungaria — III Ker 2:1, Bockay — Ujpesti 4:2, Szegedy — Budapest F. C. 1:1, Ferencvaros — Szorokszar 6:0, Attila — Szomogy 2:1, Kispesti — Nemzeti 4:4, Wiedeń, 2 kwietnia. (tel.) Hakoah — Admira 1:0 (0:0), Vienna — F. A. C. 6:1 (2:1), Rapid — B. A. C. 2:0 (0:0), F. C. Wien — W. A. C. 2:0 (1:0), Wacker — Libertas 1:0 (1:0).

**Praga, 2 kwietnia.** (tel.) Bohemians — Slavia 2:1, Victoria (Žižkov) — Lieben 3:1, Kladno — Sprata 3:2, Victoria (Pílnzno) — Cieplicki F. C. 2:1, Nachod — S. K. Pílnzno 1:1.

## Walne zgromadzenie tyżwiarzy.

Przy udziale delegatów Warszawy, Lwowa, Bielska, Katowice i Wilna odbyło się w ub. niedzielę walne zebranie Polskiego Związku Tyżwiarzkiego, któremu przewodniczył plk. Kunster ze Lwowa.

Po sprawozdaniu zarządu i komisji rewizyjnej udzielono zarządowi absolutorium, poczem wybrano nowy zarząd w składzie: prezes: gen. Witkowski, wiceprezesi: Nowakowski i mjr. Gabel, sekretarz: Grodzki, skarbnik: Dan, sprawy bieżące: Skępska, członkowie: Wyczalkowski, Pełczyński, Parfiniewicz i Burzyński.

## Zawody lekkoatletyczne w Warszawie.

**Warszawa, 2 kwietnia.** (tel.) W niedzielę w hali CIWF na Bieleńcach odbyły się zawody lekkoatletyczne, podczas których doskonale wyniki osiągnął Pławczyk w skoku w zwyz, a mianowicie 194 cm.

Wyniki były następujące: trójbój sprinterów: Trojanowski III (Polonia) 60 m 7.2, 80 m — 9.3, 100 m — 11.6; kula — Wójcikiewicz (CIWF) 12.85; skok wzwyż — Pławczyk (AZS) 194 cm.; 5X800 m AZS (Pruszkowie), Derwiszyński, Miller) 6:34; tyzka — Kluk 3:50; 60 m plotki — Wulc (Makkabi) 10.2; skok wdal — Twardowski 6.56 cm.; 60 m pań — Kalużówna (Grażyna) 8.6; wzwyż pań — Stankiewiczówna (Pol.) 141 cm.; kula pań — Rapińska (Grażyna) 9.61.

## Mecz zapaśniczy Lwów—Kraków 9:5

**Lwów, 2 kwietnia.** (tel.) W niedzielę wieczorem odbył się w hali miejskiego komitetu W. F. mecz zapaśniczy Lwów — Kraków w 7 wagach. Barw Krakowa broniła Legia, Lwów reprezentowany był przez zawodników klubu im. Zbyszka Cyganiewicza. Walki zgromadziły liczną publiczność. Wyniki poszczególnych spotkań były nast.

W wadze koguciej Łuszczeński (Legia) zwyciężył Słotkiewicza (Cyganiewicz) zwyciężył Urbanika (L) kluczem niemieckim. W wadze lekkiej Skobowski (C) zwyciężył Ruską ruladą z odwrotnego chwytu. W wadze półśredniej Krasnowski (C) remisuje z Grosse (L). Walka na wysokim poziomie technicznym.

W wadze średniej Mlejnek (C) remisuje z Byłchowskim (L). W wadze półciężkiej Bromirski (C) remisuje z Rauschitzem (L). W wadze ciężkiej Schulz (C) niespodziewanie zwyciężył w 5 min. znacząco cięższego Klingera (L). W ogólnej punktacji zwyciężył Lwów 9:5. Sędziował p. Ikawy (C).

**WALNY ZJAZD POLSKIEGO ZWIĄZKU DZIENNIKARZY I PUBLICYSTÓW SPORTOWYCH** odbędzie się w dniach 7 i 8 b. m. w Katowicach. Pierwszy dzień przeznaczony jest na zwiedzanie Śląska, a drugi na obrady właściwe. **GRACZ ŚLĄSKI HERISCH** został zdyskwalifikowany na 4 miesiące za podpisanie podwójnego zgłoszenia (do Polonii i Warszawianki), a po odbyciu kary będzie mógł wystąpić jedynie w Walew.

**STWORZONA W KIELCACH LIGA OKRĘGOWA** piłkarska nie została przez PZPN, zatwierdzona wskutek nieformalności podczas walnego zebrania Kieleckiego OZPN.

**NA WIELKANOC NASI PIŁKARZE** rozegrają kilka spotkań międzynarodowych, a mianowicie w Krakowie gościć będzie DFC (Praga), który spotka się z Wisłą i Cracovią, w Łodzi i Poznaniu wystąpi Blauweiss (Berlin), do Warszawy przybędą Gedania, a na Śląsku grać będą drużyny Śląska opolskiego. Nadto projektowany jest przez Legję wyjazd do Rumunii.

**OSIECKI I MICHALAK** znani kolarze Legji, przenoszą się podobno do Skody, a Korsak-Zaleski zamierza także wystąpić z WTC.

**KONIE NASZYCH JEJZDZCÓW NA ZAWODY KONNE DO NICEI** (15—25 bm.) zostały już wysłane, zaś jeźdźcy wyjeżdżają 6 bm.

**REFERENDUM WŚRÓD KLUBÓW LIGOWYCH** o zaliczanie wyników z rozgrywek w grupach (okres wiosenno-letni) do meczów finałowych o spadek dało wynik negatywny. Za reformą opowiedziały się tylko Wisła, Warta, Czarni, 22 p. p., Ruch i Warta, a w myśl przepisów potrzeba było głosów 8 klubów.

**JUBILEUSZOWY TURNIEJ PIŁKARSKI Z OKAZJĄ 30-LECIA I. LKS CZARNI** rozegrany zostanie z udziałem LKS, Pogoni, Wisły i Czarnych. Program przedstawia się ju. Zwycięzca otrzyma złoty puchar, ufundowany przez nie turniejowe Pogoń—Wisła; niedziela 2 lipca spotkania turniejowe Pogoń—LKS i Czarni—Wisła. Turniej rozegrany zostanie systemem punktowym, przyczem mecze ligowy Czarnych z LKS liczone będą również do turnieju. Zwycięzca otrzyma złoty puchar, ufundowany przez pierwszego prezesa I. LKS Czarni inż. K. Soltyskiego.

## Nowy rekord świata na 600 y.

**San Francisco, 2 kwietnia.** (tel.) W ramach zawodów lekkoatletycznych w San Francisco świętny średniodystansowiec amerykański Eastman wykazał znakomitą formę. Wygrał on bieg na 600 jardów w czasie 1.09.2, lepszym o 1.2 sek. od dotychczasowego rekordu światowego.

# Polacy na mistrzostwach zapaśniczych Czechosłowacji.

(Własna korespondencja Raz Dwa Trzy)

Praga, w kwietniu.

Jest jeszcze dużo rzeczy na świecie, o których Ben Akiba nie wiedział, wypowiedział się swę słynne zdanie, które potem otrzymało święcena dogmatu. Dajmy jednak temu spokój, tembardziej, że dziś w dobie Hitlera jest dość niebezpiecznie powoływać się na Ben Akibę. Udowodniliśmy mu napewno, że metrykę dostał w kahalie i gotowi tem uzasadnić dodatkowo zakaz sprzedaży „Raz Dwa Trzy” w Niemczech.

Z tego świadka więc zrezygnuj. Faktem jednak zostaje, że Polacy zjawili się na międzynarodowych mistrzostwach zapaśniczych Czechosłowacji jak *deus ex machina*. Dosłownie. Wyleźli z pociągu na dworcu w Pradze i powiedzieli: oto jesteśmy. Gdyby to tak było dziś, w sobotę uważalibyśmy to za *prima tarta prima aprilis*.

Poważnie. Już długie, długie tygodnie minęły od czasu, gdy Czesi zaprosili naszych ciężkich atletów na swe międzynarodowe mistrzostwa z racji 30-letniego jubileuszu z najstarszych *suwych klubów* CAK Vinohrady. Zaproszenie takie wysłano również do Niemców, Austriaków i Węgrów.

I oto stała się rzecz dla nas w Polsce wprost niezmierną. Niemcy, bestie posłali odpowiedź zaraz. Tacy już są. Z całą swą znaną sumiennością, a więc odrazu napisali, kto i kiedy przyjedzie, posłali fotografie i materiał reklamowy. Austriacy delta. Węgrzy to samo. Jedynie Polacy zachowali swą tradycję narodową i —

nie odpisali wogóle.

Ani słówkiem (!).

Zato — *przyjechał*. To się nazywa działać. Żadne zbyteczne gadania i zbyteczne korespondencje. Niech mówią czyny. Przyjechali i są. Koniec.

Całe szczęście, że jeszcze w ciągu podróży namyśliłi się i z granicy posłali telegram. Dalsze szczęście, że ten pan, któremu telegram posłali, ma żonę i to niebyłą. Wysłała gońców na wszystkie strony, którzy *wreszcie pana sekretarza znaleźli*. 20 minut przed przyjazdem Polaków. Pan sekretarz puścił w ruch dziesięć telefonów i znalazł wreszcie Waszego korespondenta. 10 minut przed przyjazdem pociągu. Ja znalazłem wreszcie fotografa i wszystko było w porządku.

Mimo to mam jedną prośbę. Lubie pośpiech i wogóle taką pracę, gdzie można błysnąć talentem reportera. Ale nie chodzi tu przecież o mnie. Polski Związek Ciężkoatletyczny ma chyba inne cele, niż dostarczyć mi materiału i sposobność do *blyskan'a talentem*. Tam musi komuś rozbłysnąć się w głowie i panowie muszą zrozumieć, że takie rzeczy nie *uchodzą poprostu*. Wiecej, że nie śmiać się powtórzyć. Nie wolno tak stawiać kogoś przed faktem dokonanym. Czesi, nie otrzymawszy odpowiedzi i wogóle znaku życia, *zaprośili sobie znanost Polaków innych zawodników*. Teraz mają ich za dużo! W dzisiejszych czasach jest napewno lekkomyślnością, jeśli ktoś szafuje żyłką rozrzuć swemi pieniędzmi. Ale jak nazwać takie niebezpiecznie się z pieniędzmi cudzego. Określona tego Czytelniku się domyśli.

Jeszcze jedno: pono przedwczoraj wysłano do Czechów list. *Do dziś nie doszedł*. Abstrahując od faktu, że można było ten list wysłać o jakąś godzinę wcześniej, zważywszy, że *zaproszenie przyszło przed miesiącem z górą*, radzimy panu, który miał ten list posłać, aby skontrolował kieszenie swego palta. Prawdopodobnie list ten leży tam dotychczas.

Dość. Do Pragi przyjechał *trzy zapaśnicy*: Ganzera (waga kogucia), Gardawski (półśrednia) i Gęstwiński (półciężka), oraz *dwaj kierownicy* pp. Hain i inż. Żyżik. Na dworcu przywitał ekspedycję polską sekretarz czeskiego związku p. Menszik, poczem Polacy udali się do pobliskiego hotelu Wilson, gdzie mieli przygotowaną kolację i kwatery. Z przyjęcia bardzo miłego i serdecznego są chłopczy nasi bardzo zadowoleni.

W sobotę przed południem złożyli obaj kierownicy wizytę w poselstwie Rzeczypospolitej w Pradze, gdzie przyjęli zostali przez attaché wojskowego pułk. Czerwiński i attaché prasowego p. Wierzbickiego. Dziś wieczorem w późnych godzinach nocnych walczy Gęstwiński, Ganzera i Gardawski walczą dopiero w niedzielę.

## Z za kulis wyjazdu.

Zobaczmy. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że *nie przyjechali dwaj najbardziej otrząskani międzynarodowo zapaśnicy* — Guluszka i Bajorek. Z Krakowianinem jest jednak historia prawie tajemnicza. Pono klub oświadczył, że nie może udzielić mu żadnego finansowego wsparcia na ten wyjazd. To jest jeszcze zrozumiałe. Związek jednak telegraficznie zawiadomił Bajorka, że pokrywa kosztą związane z jego wyjazdem i wezwał go do Katowic. Tym razem podobno *nie nadeszła już żadna odpowiedź*.

W ten sposób straciliśmy *naprawdę najcięższego nasz atut w Pradze*. Gęstwiński silny fizycznie nie wytrzymał jednak na macie' dłużej niż połowę tych potrzebnych. 15 minut. Potem nie dopisuje mu już oddech. Gardawski

jest po raz pierwszy zagranicą i ten brak rutyny musi się na nim odbić bezwzględnie. Tak więc liczymy w pierwszym rzędzie na *Ganzera*. Tylko, że dziś okazało się, że *ma on przeszło 2 kg. nadwagi* i jeśli nie „zrzuci” tego do jutra, będzie źle. Gdy mu się to uda, *może być również źle*. Takie forsowne pozbycie się 2 kg. w ciągu jednego dnia nie może przecież znieść organizm człowieka tak sobie i bez konsekwencji.

# Porażki naszych reprezentantów.

Praga, 2 kwietnia. (tel. wł.)

Mistrzostwa rozpoczęły się w sobotę od dźwiękania cęzarów, w których to zawodach Polacy nie brali udziału. Zawody te przeciągnęły się do późnych godzin nocnych. Większą część zwycięstw odnieśli Austriacy, ciągle jeszcze w tym dziale stonowiący świetną klasę. Jedyne w wadze ciężkiej zwyciężył mistrz świata Czechosłowak *Pszenička*, który pod nieobecność swego kolegi i zwycięzcy olimpijskiego Skobli nie miał właściwie konkurenta. Dalszym sukcesem Czechów było ustanowienie kilku nowych rekordów państwowych.

## Walki zapaśnicze

rozpoczęły się defiladą wszystkich zawodników, których przedstawiono publiczności. Z naszych walczył jedynie *Gęstwiński*, który czekał na swą koleję prawie do połnocy. Pomorzanin zwyciężył Czecha *Hampła* pewnie w przeciągu 4 minut. Gęstwiński miał od samego początku przewagę i wkrótce też przednim „półsuplesem” kładzie Hampła na łopatki.

Mniej szczęśliwie poszło już w niedzielę po południu:

## trzy walki i trzy klęski.

przyczem zawodnicy nasi nie mogą uskarżać się na nieprzychylny los. Wszyscy wylosowali przeciwników stosunkowo groźnych, nie przerażających jednak ich możliwości. Porażki Gęstwińskiego i Ganzery są wprawdzie nieśczęśliwe, ale *dużo winę ponoszą i zawodnicy sami swym lekkomyślnym sposobem walki*. Obaj ponieśli t. zw. *kleśkę samobójczą*.

Gardawski miał już zgóry pozycję *niestęchanie trudną*. Przeciwnik jego ważył pełne 72 kg., Ślązak niecałych 67 kg. Przy strenowaniu jakich 70 dkg, *mógł walczyć w wadze lekkiej*, gdzie miałby wielkie szanse.

Ganzera—Maudr, walka od samego początku żywa i zajmująca. W 4 minucie Ganzera chwytą Maudra, podnosi go górze, zakręca młynka i obaj padają na ziemię, dotykając równocześnie łopatkami materaca. *Wedle orzeczenia sędziów*, pierwszy dotknął się Ganzera i zwyciężył Maudr.

Gardawski — Rosenberg. Po 15 minutach walki ogłaszanie. Przeciwnik jego ważył pełne 72 kg., Ślązak niecałych 67 kg. Przy strenowaniu jakich 70 dkg, *mógł walczyć w wadze lekkiej*, gdzie miałby wielkie szanse.

Gardawski — Rosenberg po 15 minutach walki ogłaszają sędziowie

## zwycięstwo Czecha na punkty.

I była to typowa nierozegrana walka. Zaden zresztą przeciwników nie zdobył ani jednego punktu. Czech silniejszy fizycznie i miał nieco więcej ataków.

Gęstwiński—Skreczek. Powtórzyła się znów tasana historia, co u Ganzery. Gęstwiński w ataku upada z Czechem na ziemię i momentalnie dotyka się w 5 minucie materaca łopatkami. Dotychczas miał cały czas przewagę i byliśmy napewno na jego zwycięstwo. Klęskę swą zawiął poniekąd przez własną lekkomyślność.

Wieczorne walki skończyły bezapelacyjnie karierę naszych zapaśników. W sumie występ Polaków na arenie międzynarodowej

zakończył się niepowodzeniem.



Poniżej na prawo: Polska drużyna atletów na dworcu praskim. Stoją od prawej: Ganzera, Gardawski, Żyżik, Hain (obaj kierownicy), Gęstwiński. Pierwszy od lewej sekretarz Związku czeskiego p. Menszik. Na lewo: Gęstwiński podczas walenia.

## REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR  
MARJAN DĄBROWSKI.

RED. ODP. DR ADAM OBRUBAŃSKI.  
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy à 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0.70 zł. — Drobne za słowo 0.15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”, w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

## ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.  
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.

PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50.  
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.





ROK III. CENA DLA CZECIOŚŁOWACJI KŁ. 1.20 Nr. 14 (103).

RAZ DWA TRZY!

SEZON TENISOWY JUŻ SIĘ ZACZAŁ!

W Rywjerze rozegrano już szereg turniejów tenisowych w kraju zaś pilnie przygotowuje się korty do nowych zapasów mistrzostwo w białym sporcie. Szczególnie pilne w treningu są panie. Jedną z entuzjastek tenisu widzimy na naszym zdjęciu, oglądającą swą rakietę w przededniu nowego sezonu.

ILUSTRACJA W ANTYKURIE SPORTOWEJ